Nr. 200. We Lwowie Piątek dnia 20. Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Wizyta u cara.

Lwów 19. lipca.

Powoli, bardzo powoli zaczynają oficjaliści przyznawać, że podróż cesarza niemieckiego dla spotkania się z carem rosyjskim jest przecież więcej, aniżeli zwykłą wizytą ceremonjalną, której źródło leży li i wyłącznie w etykiecie dworskiej. A przecież to wcale niedawno temu, gdy ze wszystkich stron półurzędowych wołano jednym wielkim chórem, że cesarz Wilhelm wstąpiwszy na tron dziada — nie ojca — czuje gwałtowną potrzebę w sercu spełnienia ostatniego życzenia dziadowskiego: utrzymania dobrych stosunków z carem Aleksandrem; że li dla okazania osobistej przyjaźni pragnie uścisnąć dłoń jego; że więc podróż zamorska nie ma nic wspólnego z polityką, że wizyta złożona przez monarchę monarsze najmniejszego nie wywrze wpływu na losy i stosunki międzypaństwowe w Europie. Dzisiaj prasa półurzędowa zmieniła zapatrywanie i innego jest zdania. Bądźmyż zadowolonymi tem, co jest i nie wymagajmy rzeczy niemożliwych. Uczciwy i porządny oficjalista nie może od razu całego wyjawić przekonania, jemu nawet nie wolno od razu całej powiedzieć prawdy. Dla uspokojenia opinji trzeba było przynajmniej starać się wmówić w świat, że cesarz Wilhelm jedzie do cara Aleksandra nie na to, by robić politykę, że tylko prosta grzeczność dworska wymaga od młodego księcia, aby wstąpiwszy na tron i objąwszy tak ciężkie obowiązki, pojechał z pierwszą wizytą do starszego wiekiem wuja i złożył mu osobiście swoją rewerencję.

Opinja publiczna nie dała się jednak uspokoić, świat nie uwierzył zapewnieniom, mimo, że były bardzo, może nawet nadto głośne — więc trzeba było zwinąć chorągiewkę i wyjawić prawdę. Lepiej późno, niż nigdy. Dziś więc wiemy już, że podróż cesarza niemieckiego do cara rosyjskiego, to przecież ewenement znaczenia politycznego i to nawet bardzo doniosłego, donioślejszego, aniżeliśmy sami zrazu sądzili. Dowiadujemy się z ust, a raczej z inspirowanych artykułów najwybitniejszych i najbardziej poważanych organów urzędowych i półurzędowych. Z nad Sprei, z nad Newy i z nad Dunaju, nadchodzą już donośne głosy oficjalne, przyznające szczerze, że znaczenie polityczne zjazdu cesarza Wilhelma IIgo z carem Aleksandrem IIIeim, najmniejszej nie powinna ulegać wątpliwości. Oficjalne inspiracje brukselskiego Nord'u nie są chyba dla nikogo tajemnicą. O nim wiadomo przecież publicznie, że pisze zawsze tak, jak myślą w Petersburgu. A w ostatnim artykule powiada on wyraźnie, że odwidziny cesarza Wilhelma IIgo u cara Aleksandra IIIgo choć zrazu były uważane tylko za akt międzynarodowej kurtoazji i dworskiej grzeczności, są przecież dzisiaj ważnym wypadkiem politycznym. Brukselski organ powiada tylko to, co mówią głośno w Petersburgu, a co niemniej głośno powtarzają w Berlinie, Wiedniu i innych stolicach europejskich.

Dzisiaj więc naturalnie nie mamy najmniejszego powodu kwestjonować prawdziwości zapewnień półurzędowych, a to tem mniej, ileśmy nigdy nie byli tak naiwnymi, aby uwierzyć ich pierwotnym zaprzeczeniom. Znaczenie polityczne zjazdu monarszego nie ulegało dla nas ani na chwilę najmniejszej wątpliwości. Od czasu, gdy stało się pewnem, że cesarz jedzie z wizytą do cara, wiedzieliśmy też, że dla samej kurtoazji międzynarodowej, dla zadośćuczynienia etykiecie książę-kanclerz nie wyprawiałby swojego pana w tak uciążliwą podróż. Żelazny mąż stanu nie odznaczał się nigdy zbytnią troskliwością o przepisy i formy etykiety, jeżeli mu one były zbyteczne lub choćby tylko obojętne dla celów jego politycznych. Na wielkiego mistrza ceremonji książę Bismark nigdy nie pozował. Teraz więc, gdy same pisma oficjalne mówią głośno, że zjazd ma znaczenie polityczne, możemy z całą ufnością na zdaniu tem polegać. Pod tym względem nie mamy już ani skrupułów, ani kłopotów.

Inna rzecz, jeżeli sobie zadamy pytanie, jakiego rodzaju jest owe znaczenie polityczne, jeżeli się zechcemy dowiedzieć, w jakim kierunku ma się objawić owa doniosłość polityczna, którą zewsząd przyznają. Na olbrzymią moc kłopotów natrafilibyśmy, gdybyśmy chcieli skonstatować odpowiedź na to pytanie na podstawie tych samych głosów, z których dzisiaj czerpiemy pewność, że zjazd jest w istocie faktem politycznym. Co głowa — to rozum. Każdy oficjalista stosownie do tego, z czyjego pisze natchnienia i stosownie do tego, zkąd czerpie inspirację, inaczej wyobraża sobie skutki zjazdu monarszego. *Nord* naprzykład, spodziewa się, że spotkanie cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem stanie się punktem wyjścia do przyjaźniejszego niż dotąd stosunku między obydwoma państwami sąsiedniemi i że zbliżenie się rosyjsko-niemieckie spowoduje także Austro-Węgry do zaniechania dotychczasowej polityki na półwyspie bałkańskim. Jego bowiem zdaniem porozumienie się między Rosją a Niemcami jest równoznaczne z rozwiązaniem — sprawy bułgarskiej.

Inaczej zupełnie zapatruje się na tę kwestję *Pester Lloyd* — jeden z najpoważniejszych austro-węgierskich organów półurzędowych. Przeczy on stanowczo objawionemu zkądinąd zapatrywaniu, jakoby cesarz niemiecki jeździł do Rosji w interesie Austro-Węgier; jakoby Wilhelm II. miał misję wstawienia się u Aleksandra III. za porozumieniem się między polityką austrjacko węgierską a rosyjską. Jego zdaniem cesarz jedzie do cara, aby naprawić szwankującą od niejakiego czasu niebotyczną przyjaźń niemiecko-rosyjską. Najupartszą jest *Kölnische Zeitung*, o której wiadomo, że jest niemieckim organem półurzędowym. Twierdzi ona, że właściwie żaden polityczny interes nie spowodował cesarza niemieckiego do podróży do Petersburga, gdyż w ogóle Niemcy nie mają politycznej potrzeby pielęgnowania szczególnej przyjaźni z Rosją. Po czyjej stronie leży prawda? Znajdziemy jeszcze zapewne wkrótce sposobność odpowiedzieć na to pytanie.

Prasa urzędowa w obec zjazdu cesarzy.

Podczas gdy dwaj cesarze na falach Bałtyku zbliżają się ku sobie, rozpoczęły rosyjsko-niemieckie pisma półurzędowe ostrą polemikę co do powodów, znaczenia i następstw zjazdu. Z rosyjskiej strony stanęły w szrankach *Now. Wremja* i brukselski *Nord*, organ p. Giersa, a z niemieckiej strony organ księcia kanclerza *Nordd. Allg. Ztg.* — Podobna polemika, rozpoczęta w takiej chwili, nie wróży nic dobrego, dowodzi jedynie, iż podejrzliwość Moskali co do prawdziwości przyjacielskich uczuć niemieckich nie tak łatwo da się przezwyciężyć, a równocześnie wykazuje jasno, iż sfery rosyjskie nie uczuwają zbyt wiele ochoty do ponownego zawarcia bliższych z Niemcami stosunków.

Półurzędowe dzienniki rosyjskie starają się przedewszystkiem przedstawić Niemcy jako błagającego o przebaczenie za dawniejszą zdradę pokutnika i twierdzą, iż inicjatywa zjazdu wyszła z Berlina a nie z Petersburga. Ostatniemu twierdzeniu temu *Nordd. Allg. Ztg.* bynajmniej nie przeczy, zaznacza jedynie, iż w tem nie widzi nic dziwnego, ponieważ w świecie cywilizowanym panuje zwyczaj, ażeby młodszy starszemu pierwszą składał wizytę. Uwaga ta może być bardzo słuszna, posiada atoli jeden przycinek, który do żywego dotknie sfery rosyjskie, to jest wzmianka „o zwyczajach cywilizowanego świata", o których, zdaniem organu kanclerskiego pisma rosyjskie najmniejszego widocznie nie mają pojęcia.

Dzienniki rosyjskie wyrażają następnie radość swoją z tego powodu, iż „Niemcy widocznie więcej uczuwają potrzeby zbliżenia się do Rosji, niż Rosja do Niemiec." Brzmi to prawie tak, jakoby Niemcy żebrały formalnie o przyjaźń rosyjską. Tego ustępu nie przepuścił organ ks. Bismarka bezkarnie, odpowiada bowiem z wielkiem rozdrażnieniem, nazywając ustęp rzeczony „wybrykiem azjatyckiej głupoty."

Jeżeli zważymy, iż Moskalom nic nie jest wstrętniejszem, jak przypomnienie azjatyckiego i mongolskiego ich pochodzenia, to łatwo pojąć zdołamy, jakie oburzenie wywoła w Rosji tak ostry i bezwzględny ton kanclerskiego dziennika. Być może, iż *Nordd. Allg. Ztg.* zamierza zwrócić wystąpieniem swojem uwagę cara i ministra Giersa, którzy obydwaj są pochodzenia niemieckiego, na działalność półurzędowej prasy azjatycko-moskiewskiej, albo też od razu wypowiedzieć przed światem, iż Niemcy jedynie z grzeczności, a nie z słabości i potrzeby zbliżają się do Rosji i żadnych ustępstw nie myślą uczynić. Z całego artykułu kanclerskiego organu przebija się zwykła pewność siebie, a wywody jego streścić by można w tych kilku słowach: „Jeżeli Rosja po zjeździe zbliży się do nas, tem lepiej, jeżeli nie, także nic nie szkodzi."

Najdziwniejszem atoli w całej tej polemice dziennikarskiej jest to, że organ kanclerski zwraca się przedewszystkiem przeciwko mniej od rządu zależnemu organowi *Now. Wremia*, a nie przeciwko *Nordowi* brukselskiemu, pomimo, że uwagi *Norda* są więcej jeszcze ubliżające dla Niemiec, jak wywody rzeczonej moskiewskiej gazety. — *Nord* bez ogródki oświadcza, że Niemcy żebrzą o pomoc Rosji, ponieważ potrójne przymierze z powodu nietaktowności Węgrów łatwo rozbić się może. *Nord* jest w ogóle zdania, iż zjazd monarchów jedynie na dzień następny pokój zapewnić zdoła, na dłużej prawdopodobnie nie.

W obec podobnie wrogiej podstawy prasy półurzędowej dwóch mocarstw, sądzić należy, iż zjazd monarchów jest jedynie prostą formalnością i że naprężonej sytuacji politycznej w niczem zmienić nie zdoła. Sam książę Bismark oświadczył w lutym rb., że „każde państwo odpowiadać musi za szyby wytłuczone w obcym gmachu przez własną prasę". Jeżeli więc prasa półurzędowa dwóch mocarstw już dzisiaj zabiera się do tego, to łatwo zdarzyć się może, iż zjazd monarchów nie uśpi, ale rozbudzi jeszcze uśpione na chwilę namiętności i wznowi niesnaski, które nie tak łatwo dadzą się uśmierzyć.

Zbrojny pokój.

Zdaje się prawie, jak gdyby obecna cisza mimo całego swego pokojowego charakteru była jedynie ciszą przed burzą. Na wszystkich punktach, gdzie mocarstwa geograficznie stykają się ze sobą, słychać chrzęst broni. Nie ćwiczenia to ani manewry, ale dyslokacje połączone z znakomitem podniesieniem siły zbrojnej, odbywające się powoli ale skutecznie.

W chwili gdy młody władca Niemiec wybierał się „wierny tradycji dziada" udowodnić przed światem niezłomną przyjaźń Niemiec z Rosją, car podpisywał ukaz, mocą którego Rosja powiększyła swe siły wojskowe o $1\frac{1}{2}$ miljona wojowników.

Według dotychczasowego stanu wytworzonego ukazem z 1. stycznia 1874 st. trwał obowiązek służby wojskowej w europejskiej Rosji lat 20, na przyszłość ma trwać lat 23. Tak więc trzy lata stają do dyspozycji. Dalej najwyższy kontygent roczny wynosił najwyżej 235.000, obecnie minimum ma wynosić 250.000. Dzisiejszy więc stan armji przy dwudziesto-letniej służbie wojskowej i kontygencie 235.000 przedstawiał siłę 4,700.000 ludzi, według najnowszego zaś ukazu wynosić będzie kolosalną cyfrę 5,750.000. Prawda, że cyfry te na papierze wyglądają inaczej niż w rzeczywistości, ale zawsze są to kolosy, w obec których pokojowe nadzieje wyglądają bardzo blado. W każdym bowiem razie stan czynny, wynoszący dotychczas tylko 800.000, obecnie wynosić może 1,250.000, dotychczas rezerwa wynosiła około 2 miljonów, obecnie dowolnie i bardzo łatwo do trzech podniesioną być może. Cyfry te tworzą smutną dekorację sceny, na której obecnie odbywa się pokojowa komedja.

Preliminarz Wydziału krajowego.

Wydział krajowy z powodu zbliżającej się sesji sejmowej zajął się wypracowaniem sprawozdań dla Sejmu, a przedewszystkiem zestawieniem preliminarza na rok 1889. Na onegdajszem posiedzeniu uchwalono rubr. XIII. preliminarza: „budowy wodne i meljoracje."

Wydział krajowy wstawił do preliminarza: na biuro meljoracyjne i obserwacje hydrologiczne 25.053 zł., na wykonanie budowli wodnych, a mianowicie, na zasiłki na regulację rzek niespławnych 28.071 zł., na popieranie przedsiębiorstw meljoracyjnych 138.285 zł., na przeprowadzenie zdjęć niwelacyjnych i studjów dla powiatów, gmin i spółek wodnych 3.000 zł. — ogółem 194.410 zł. W porównaniu z przyzwoloną na rok 1888 na cele meljoracyjne dotacją w kwocie 183.418 zł., preliminuje Wydział krajowy na r. 1889 więcej o zł. 10.992.

Na „drogi krajowe" preliminuje Wydział krajowy: na koszta zarządu: 116.941 zł., na nowe budowle dróg krajowych 90.000 zł., na utrzymanie istniejących dróg krajowych 472.220 zł., na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych 160.000 zł., na budowę i utrzymanie publicznych dojazdów kolejowych 15.000 zł., na zakładowy fundusz pożyczkowy dalsza rata 20.000 zł., wydatki na myta 6.500 zł., pensje i zaopatrzenia 2.759 zł. — zatem ogółem wynoszą wydatki na drogi 883.420 zł., a w porównaniu z uchwaloną na r. b. dotacją w kwocie 910.933 zł., okazuje się zmniejszenie wydatków na drogi o 27.513 zł.

Dochody z dróg preliminuje Wydział krajowy w kwocie 217.080 zł., w porównaniu z r. b. 227.100 zł.) mniej o 10.020 zł.

Stacje doświadczalne mechaniczno-technologiczne.

Jeszcze w r. 1886 wniosło lwowskie towarzystwo politechniczne petycję do Sejmu o zaprowadzenie mechaniczno-technologicznej stacji doświadczalnej przy tutejszej szkole politechnicznej, która to myśl poruszoną została na zjazdach techników polskich we Lwowie i Krakowie.

Cel podobnych stacyj jest dwojaki: naukowy i praktyczny. Co do celu naukowego, to wiadomem jest, iż postęp nauk przyrodniczych i technicznych jedynie wtedy jest możliwym, jeżeli teorje rozumowo postawione, sprawdzane zostają doświadczeniami, umyślnie w tym celu przedsiębranemi. Do uskutecznienia tego konieczne są stacje doświadczalne, a tem samem także mechaniczno-technologiczne, w których za pomocą przyrządów i machin, na podstawie najświeższych zdobyczy umiejętności, odbyć się mogą badania materjałów w kierunku ich wytrzymałości, zastosowania itp. pod okiem technika zawodowo wykształconego.

Celem praktycznym takich stacyj jest poznanie własności mechanicznych obfitych materjałów kraju naszego, materjałów używanych w budownictwie lądowem, wodnem i w ogóle w przemyśle. Poznanie mechaniczno-technologicznych własności materjałów swojskich uwidoczniłoby nam ich zalety i braki, wskazałoby, w jakim kierunku należałoby wytwór ich ulepszyć, z czego odnieśliby tak producenci jak i przemysłowcy tę korzyść, iż przysyłając swoje wyroby stacji doświadczalnej do przeprowadzenia badań, na podstawie tychże ułatwiliby i rozszerzyli zbyt swych materjałów i zastosowanie do poszczególnionych celów, a tem samem zapobiegłoby się sprowadzaniu licznych materjałów zagranicznych, które nietylko zabijają nasz przemysł, lecz częstokroć nie odpowiadają warunkom naszego kraju, jego klimatowi, potrzebom i stosunkom ogólno-krajowym.

Potrzebę naukową takich stacyj uznano już dawno za granicą, a w ostatnich latach 20-tu zaprowadzono je przy wszystkich szkołach politechnicznych, jako to: w Zurychu, Monachjum, Stuttgardzie, Berlinie i Petersburgu; w Austrji zaś we Wiedniu, Peszcie, Pradze i Gracu.

To też i Sejm krajowy, uznając w zupełności potrzebę takich stacyj, wezwał na początku roku 1887 rząd, ażeby przy tutejszej szkole politechnicznej zaprowadził podobną stację mechaniczno-technologiczną. Powyższa rezolucja sejmowa nie doczekała się jednak przychylnego załatwienia.

Oto obecnie otrzymał Wydział krajowy za pośrednictwem namiestnictwa rezolucję, w której oświadcza p. minister oświaty, że po zasięgnięciu w tej kwestji opinji grona profesorów tutejszej szkoły politechnicznej, uważa obecny stan sprawy, przez rektorat przedstawiony, za niedający dostatecznej podstawy do powzięcia decyzji w zasadzie.

Przedewszystkiem zaznaczył p. minister, że urządzenie stacji doświadczalnej ma w pierwszym rzędzie służyć do popierania interesów krajowych, że przeto koszta urządzenia tej stacji powinienby przedewszystkiem fundusz krajowy ponosić.

P. minister nie sprzeciwia się połączeniu stacji doświadczalnej ze szkołą politechniczną, nie uważa jednak za usprawiedliwione, ażeby urządzenie tej stacji nastąpić miało na koszt państwa, względnie na koszt etatu oświecenia.

Według sprawozdania rektoratu, koszta urządzenia stacji wyniosłyby około 10.000 zł., celem dokładniejszego zestawienia kosztorysu, potrzebnem jest jednak, według zdania kolegjum szkoły politechnicznej, przedewszystkiem aby istniejące tego rodzaju zakłady, które w ogóle są instytucją nowszych czasów, zwidził znawca fachowy, a w szczególności obznajomił się z różnemi systemami maszyn, w takich stacjach doświadczalnych używanych. Otoż na cel takiej podróży, którą według wniosku kolegjum profesorów, przedsięwziąć by mógł prof. Franke, dla zwidzenia stacyj doświadczalnych we Wiedniu, Berlinie i Zurychu, gotów jest p. minister wyznaczyć ze skarbu państwa kwotę 300 zł., uczynił to jednak zawisłem od wyniku rokowań, jakie namiestnictwo przeprowadzić ma z Wydziałem krajowym, co do pokrycia kosztów założenia tego zakładu z funduszów krajowych.

W obec powyższej, niemal stanowczej odmowy, trudno mieć nadzieję, ażeby kraj zechciał przyjąć na siebie obowiązek pokrycia kosztów założenia stacji doświadczalnej, zwłaszcza, że w innych prowincjach austrjackich rząd, dbając widocznie więcej o popieranie interesów krajowych, koszta urządzenia takich stacyj pokrywał z funduszów państwowych.

39)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Chłop flegmatycznie dobył z za koszuli szmatkę, z jednego jej rogu wyjął certyfikat swej prawości i przedstawił panu, poczem ruszył dalej, nie rad rozmowy.

Ale pan Czaplic zrównał się z nim i zaczął przyjacielską gawędkę.

— Cóż słychać u was w Luchni, dobrze? pola własne, chaty własne, swoboda!

— Nic nowego dla mnie. To samo miałem przedtem, a com stracił, tego mi car nie da! — odrzekł Michałko.

— A cóżeś stracił? — badał pan ciekawie.

— Dobytek przepadł w dworskim pożarze, co do nogi.

— Nic nie wyratowałeś?

— A nic, zajęło się nagle, i poszło z dymem. Piętnaście sztuk miałem i dwa woły jak cacka, wiśniowe, dobrane jak jeden! Takich nie znaleźć w okolicy. Cóż mi teraz z pola, kiedy go zorać nie ma czem! Co mi ze swobody i woli?

Chłop westchnął, cmoknął, splunął z desperacji.

Czaplic trafił na najdrażliwszą strunę chłopskiej duszy.

— Jak pan wróci, to dostaniesz woły! — wtrącił chytrze.

Michałko ramionami ruszył, milczał.

— Pan twój nie zginął. Wszak wiesz?

— Nie słyszał.

— Żyje, Moskale go szukają.

— Nie wiem.

— Już nawet trafili na ślad. Naczelnik mi mówił, że wiedzą, kto go przechowuje, i kto wie o tem. No, z tym będzie krucho! Za ich zdrowie świeczki w cerkwi stawiać nie warto. Będą wisieć!

Michałko milczał, niezbadany, spokojny, nie zatrwożony groźbą, jakby jej nie zrozumiał.

— Nie słyszał! — powtórzył po chwili obojętnie.

Czaplic rzucił jeszcze kilka słów potocznych, na konia cmoknął i pokłusował ku wsi.

Na samym jej wstępie stała duża karczma, a na jej progu żyd rudawo-siwy, suchy, kościsty, o biegających oczach, rozmawiał z kilku chłopami.

Na widok pana, chłopstwo usunęło się trwożnie, żyd zdjął czapkę, potem aksamitną myckę, i na skinienie Czaplica, podszedł cały w ukłonach.

Zwał się Juda Liwor, od lat dwudziestu był faktorem, kupcem, szpiegiem, posłem, prawą ręką sterdyńskiego pana.

Pan się na siodle przechylił, Juda nastawił ucha, wysłuchał krótkiego rozkazu, pokiwał głową na znak, że pojął, powiedział słów kilk. cmokał, dziwił się, w końcu położył rękę na sercu ręcząc, że rozkaz wypełni i wśród tysiącznych ukłonów cofnął się o krok.

Czaplic popędził ulicą wioskową, Juda pozostał w progu, a korzystając z zachodu słońca i wolnej chwili, począł, zwrócony na wschód, modlić się we właściwy żydom śpiewny, przeciągły sposób...

Przy tej pobożnej czynności zastał go Michałko.

Chłop szedł raźno spiesząc się do domu, spojrzał jednak na karczmę, zwolnił kroku, targując się sam z sobą o kieliszek wódki. Jest to najcięższa pokusa.

— Dobry wieczór — zagadnął go żyd, może wy z puszczy?

— Aha!

— Krowa mi wczoraj zginęła, musiały ją wilki porwać. Nie widzieliście kości?

— Nie. Wilki to widziałem.

— Gdzie?

Już stali u drzwi. Karczmarz wszedł, zapytaniem wzywając chłopa. Michałko westchnął, ale przestąpił próg, szukając w zanadrzu miedziaka. W izbie szynkownej było prawie pusto. Jakiś dziad chrapał pod ławą, kilka bab kłóciło się z żydówką o ceny jaj i płótna, bachory tarzały się po podłodze giergocząc między sobą, wieś żyła jeszcze w polu.

Michałko usiadł.

Żyd nie pytając, podał mu miarkę wódki. Zaczęła się gawęda, ożywiona ze strony Judy, mrukliwa ze strony chłopa. Mówiono o urodzajach i lesie, o pogodzie i ostatnim jarmarku, skończono naturalnie na parze wiśniowych wołów. Żyd stratę wziął do serca jak własną, omal nie płakał, nie był syt szczegółów pożaru. Michałko na pociechę wychylił trzeci i czwarty kieliszek, stał się rozmowniejszym.

— A znacie wy woły Martyna w Słobodni! — zagadnął żyd.

— Kto ich nie zna. Sławne na całą okolicę, od moich piękniejsze. Po sześć lat mają, rogi jak obręcze, a dziecko by poprowadziło. Martyn szczęśliwy!

— Można ich kupić.

— Ot pleciesz! Martyn szalony by był. Dawali mu panowie ćwiartkami pieniędzy Tylko się śmieje. — Ręką machnął, zapalając fajkę.

Żyd mu się do ucha przechylił.

— A wam mogą one darmo przyjść — szepnął.

— Na złodziejam się nie zdał! — odparł chłop pogardliwie.

— Na co kraść! Nie kiwniecie nawet palcem, a ja sam przyprowadzę woły do chlewa — jak....

— Jak, co?

— Jak mi powiesz, gdzie wasz panicz schowany w lesie!

Chłop odskoczył jak oparzony, odepchnął żyda, za czapkę wziął.

— Przeklęty żydzie! jakiego pana, co ty szczekasz! Naszego panicza zabili pod Krasną Choiną.

— Iiii — na co to krzyczeć, na co kłamać! To mowa dla tych, co go szukają i zgubić chcą. Tfu, na co to śmierć wspominać — niechaj on żyje i zdrów będzie! Juda wie, że on w puszczy, strażnik go pilnuje i wy! Jam gotów mu uciec pomódz, to dobry pan!

Michałko ponuro rozwiązał szmatkę, położył na stole należność, cofnął się do drzwi.

— Poczekajcie, poczekajcie, daliście za wiele! — żyd zatrzymał go za połę. —Co to, myślicie, żem ja szachraj, u mnie kruczek o grosz tańszy. Cztery grosze wam się należą! — Zaczęło się długie, pracowite przeszukiwanie kieszeni zatłuszczonego surduta.

— A jaki wy gorący! — ciągnął żyd dalej — Nie wierzycie mi, przeklinacie, owa! gwałtu! jakbym co złego powiedział! Nu, nie chcecie mieć interesu z Judą sterdyńskim, pamiętajcie, żeby to wam na złe nie wyszło! Wspomnicie moje słowo. Możecie mieć woły, może jeszcze jaką sztukę bydła, albo dwie na płód — i zabogacieć darmo, za co? za parę słów! Albo ja Moskal, czy szpieg? Prosty żyd, mam interes do waszego panicza i tyle! Nu, ot i wasze cztery grosze! A jak jutro was wezmą kozaki, to pożałujecie uporu! Ja myślał, że wy rozumny człowiek, a wy głupi chłop jak inni!

Michałko podniósł głowę. Cień niepokoju przebiegł mu po twarzy.

— Jakie kozaki? — mruknął.

— Te same, co spaliły dwór u was. Czy myślicie, że wasza chata mocniejsza! Ech, wy głupi chłop, nie warto z wami gadać!

— Gadali ze mną mądrzejsi od ciebie, niechrzczeńcze! Dosyć łajać i wydziwiać! Kto ci mówił o kozakach?

— Nasz pan! Pod batogami każdy śpiewa co umie! Potem w Sybir, daleko! Het! Pójdziesz i ty, a wiesz dlaczego — boś głupi!

— Milcz, żydzie! Kiedyś ty gadał z twoim panem, toś ty wróg!

— Co to szkodzi, że ja gadałem! Ja z każdym gadam i dlatego wiele wiem! Panicza nie wyratujecie bezemnie, a sami poginiecie! Czy was bili kiedy?

— Nie, my hodowali się razem z paniczem!

— No, to dostaniecie za wszystkie czasy! Sto nahajów wy, sto żona, po pięćdziesiąt dzieci, a potem chata z dymem, wy w łańcuchy i marsz! Na co wam woły i dobytek? Zgnijecie w turmie!

Bóg wie, co się działo w chłopskiej duszy. Słuchał nieczuły na pozór, oparty na kiju, zmarszczony, posępny, nie przerywając ani słowem. Żyd ręce strzepnął, ramionami ruszył.

— Bywajcie zdrowi! Panicz stracony, a z wami kaput! A jabym was uratował, panicza sam wywiózł, a teraz sam pójdę do dworu i powiem: bierzcie Michałka, on wie wszystko, chce ze swoim paniczem iść w Sybir! Słuchajcie ostatnie słowo! Mnie was żal! Kozaki poczekają do jutra wieczór! Jeśli nie przyjdziecie do mnie ze zgodą, to oni pójdą do was!

Chłop nic nie odrzekł. Trzasnął drzwiami i zniknął w mroku wieczornym. Musiała być dobra wódka u Judy, coś mu w oczach majaczało. Na prawo i lewo i prosto, gdzie spojrzał, widział przed sobą dwa przepyszne rogate woły, podobne do siebie, jak malowane. Te same centki, te same łaty, te same formy! Długie, niskie, zbudowane przepysznie, brodziły w trawie, występowały z za każdego krzaku, przechodziły na każdym zawrocie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa hygieniczno-lekarską i przyrodniczo-dydaktyczna we Lwowie.

I.

(Estw.) Wystawa hygieniczno-lekarska i przyrodniczo-dydaktyczna urządzona z okazji V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w mieście naszem, jest drugą z rzędu tego rodzaju ekspozycją krajową. Pierwsza urządzona była w czasie III. zjazdu w Krakowie (jeśli nas pamięć nie zawodzi w roku 1880) i tak, jak to wypada z prawa ogólnego postępu, porównując dziś lwowską z jej poprzedniczką krakowską, tegoroczna prześciga niezawodnie tamtą i ilością i jakością sprodukowanych przedmiotów. Co do ilości, pozyskał komitet co najmniej podwójną liczbę wystawców, krajowców i zagranicznych (Królestwo Polskie, Czechy), co do jakości, to jeden ogólny głos słychać na każdym kroku, że wystawa lwowska śmiało mogłaby w pierwszorzędnej stolicy europejskiej obudzać rzetelne zajęcie i ściągać tłumy widzów. Tak rzeczywiście jest różnorodną, a w niektórych gałęziach również obfitą, tyle świadczy o prawdziwym i statecznym postępie naszym na tem polu.

Z braku lepszego pomieszczenia (najstosowniejszy ku temu gmach Politechniki nie mógł być użyty z powodu, że półrocze naukowe w tym zakładzie jeszcze nie ukończone) rozłożono wystawę w gmachu szkoły realnej, zabierając na ten cel kilkanaście ubikacyj w parterze, na pierwszem i drugiem piętrze. Wejście od ulicy Kamiennej, udekorowane pięknie choiną, zaprasza gościnnie widzów, których też tłumy gęste roiły się w środę od południa i w dniu wczorajszym. Głównego kontyngensu dostarczają, rzecz prosta, mili goście z całej Polski i zagranicy, wraz z nimi drużyna lwowskich lekarzy i przyrodników.

Udział szerszej publiczności mógłby być większym. Widocznie Lwowianie, zwyczajem swoim, nie „zorjentowali się“ jeszcze, co to za wystawa i czy warto pofatygować się dla jej zwidzenia? — Zanim zaś przemogą tradycjonalne kunktatorstwo i, powiedzmy szczerze, apatję... gotowe ślady zastygnąć już po wystawie!... A szkoda będzie nie tak łatwa do powetowania, bo wiele nowego można tam obaczyć, wiele się nauczyć, pod nie jednym względem otrząść z ignorancji, z którą przecie bardzo nie do twarzy, komu jak komu, a z pewnością mieszkańcom stołecznego miasta.

Wróćmy na wystawę, która — dodamy tu nawiasowo — potrwa tylko do 26. bm. Podzielona na 14 grup, mieści się — jak to już wyżej wspomnieliśmy — w 3 kondygnacjach budynku.

W tym też porządku iść będzie nasze sprawozdanie, co do którego z dwojakich przyczyn zmuszeni jesteśmy prosić czytelnika o pobłażliwość. Nie będzie ono zupełnie wyczerpującem, gdyż to zajęłoby zbyt wiele miejsca w codziennem pismie politycznem — ani też fachowo-krytycznem, co znowu wymagałoby tyluż zawodowych sprawozdawców, ile grup i działów na wystawie. Nie identyfikując bowiem przepisywania katalogu wystawy z oceną rzeczową, zamierzamy podać jeno wierny opis najbardziej uwagi godnych, a dla ogółu interesujących przedmiotów wystawy. Szczegółową ocenę całości pozostawiamy czasopismom fachowym.

W parterowym korytarzu na prawo pierwsza sala oddana została bakterjologji (grupa I.) i weterynarji (grupa XI.). Szczególnie to połączenie obu rzeczonych grup tłumaczymy okolicznością, że tutejsza szkoła weterynarji, zasługująca faktycznie w całej pełni na miano wzorowej instytucji, jest dzięki niezmordowanym zabiegom i pracy swoich profesorów dr. J. Szpilmana, dr. Kadyi'ego i innych, znanem zaszczytnie w kraju i zagranicą laboratorjum dla badań bekterjologicznych.

Dla lekarza i przyrodnika, to nieprzeliczone mnóstwo okazów z dziedziny bakterjologji *in natura* i w obrazach, rozłożonych w umiejętnościowym porządku przez dr. Szpilmana, dr. O. Bujwida z Warszawy — młodego a zasłużonego już badacza na tem polu — dr. Fr. Lipeża, c. k. lekarza pułkowego i dr. W. Wehra — przedstawia w istocie dział niezmiernie ważny i zajmujący. Dla widza laika są to rzeczy dość — oczywiście — niezrozumiałe, o tyle natomiast muszą budzić w nim pewne zaciekawienie, że n. p. tak z blizka ma on tam sposobność patrzeć na mikro-organizmy, które na oko wyglądają niby bardzo niewinnie, w rzeczywistości zaś są nieprzebłaganym strasznym wrogiem ludzkości. Napisy na fiolach szczelnie zamkniętych objaśniają go bowiem, że tam w środku żyją i mnożą się zarazki takich chorób, jak cholera azjatycka, gruźlica, karbunkuł itd. Patrząc na te szeregi różnorodnych preparatów, zdumiewać się zaiste potrzeba nad olbrzymim postępem tej nauki, która przecież jest nieomal najmłodszem dzieckiem fizjologji. Obok zdumienia zaś — odczuwa się zarazem głęboki hołd dla ludzi, którzy ukryci przed światem, bez stugębnej złotodajnej sławy, pracują z poświęceniem i zaparciem się własnem wyłącznie dla nauki, a tem samem ludzkości.

Weterynarja krajowa, stanowiąca grupę XI., prezentuje się równie obficie i doborowo. I tutaj prym wiodą profesorowie szkoły lwowskiej: dyrektor dr. Seifman (nadzwyczaj staranne modele woskowe rozwoju soliterów), dr. Szpilman (rozmaite aparaty dla fizjologji weterynarskiej); dr. Barański (rasy bydła krajowego w kolorowanych rycinach, naczynia i wynalazki ulepszania produkcji nabiału itd.); adj. mag. Królikowski (aparaty chirurgiczne). Dalej prześliczne preparaty dla zwierzęcej anatomji opisowej, sporządzone częścią przez profesora dra Kadyi'ego, częścią przez jego asystentów i uczniów. Niejeden pierwszorzędny gabinet anatomiczny w Europie pozazdrościć może dr. Kadyi'emu tych okazów.

Dla sportsmenów i ziemian naszych prawdziwą niespodziankę stanowi skromny kącik w sali z napisem: „Wystawa podków — własność szkoły kucia koni przy lwowsk. szkole weter.“ Są tam podkowy z czasów wojen szwedzkich, tureckie, angielskie, przyrządy do kucia koni etc. etc. — wszystko ułożone w miłym dla oka a dla fachowca pożytecznym porządku i systemie.

W następnej sali pomieszczono grupę II. („Hygiena szkół“) i grupę V. („Hygiena fabryk“). Dwanaście projektów szkół ludowych, sporządzonych przez słuchaczów szkoły politechn., kolekcja ławek szkolnych rozmaitych systemów; osobno ławka, tablica i liczydło pomysłu p. Mikołaja Rybowskiego, wreszcie z Wiednia nadesłany przez p. Jellineka przyrząd do przyzwyczajania dzieci, aby przy pisaniu prosto się trzymały — składają się na dość skromną całość tej wcale szumnie zatytułowanej grupy. Sąsiadka jej, grupa V. również nie wielu ma wystawców. Pierwsze miejsce z 13 numerami znaczenia teoretycznego zajmuje ck. inspektor przemysłowy p. Na[illegible] Pp. Adelmann (projekt destylarni nafty), Vohanka z Wiednia (przyrządy ochronne dla robotników fabr.), wreszcie firma lwowska K. Lewickiego (przyrządy ze szkła i porcelany ect.) dopełniają reszty.

V. zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Lwów 19. lipca.

Dzisiejszy dzień poświęcony był pracom sekcyj, które oddawały się gorliwie swoim czynnościom, ukonstytuowawszy się w sposób następujący:

Gynekologiczno-położnicza: Prezesi pp. prof. Madurowicz z Krakowa, Kondratowicz z Warszawy. prof. Czyżewicz ze Lwowa; zastępcy: Neugebauer z Warszawy, Mars z Krakowa, Schramm ze Lwowa; sekretarze: Tyrchowski z Warszawy, Braun z Krakowa, Sielski ze Lwowa.

Medycyny teoretycznej: Prezesi: Prof. Cybulski z Krakowa, Obrzut z Pragi, Baraniecki z Krakowa; zastępcy: Kadyi ze Lwowa, Jakowski z Warszawy, Bujwid z Warszawy: sekretarze: Prus ze Lwowa, Peszke z Warszawy, Piotrowski z Krakowa.

Medycyna wewnętrzna: Prezesi: Baranowski z Warszawy, Korczyński z Krakowa, Sokołowski z Warszawy; zastępcy: Raichman z Warszawy, Chodounsky z Pragi, Hering z Warszawy; sekretarze: Pisek ze Lwowa, Przeoski z Warszawy, Czyrniański ze Lwowa.

Medycyny publicznej: Prezesi: Rolle z Kamieńca Podolskiego, Blumenstok z Krakowa, Denarowski z Czerniowiec; zastępcy: Pollak z Warszawy, Grabowski z Krakowa, Głowacki ze Lwowa; sekretarze: Wurst z Kałusza, Obtułowicz z Buczacza, Gostyński ze Lwowa.

Medyczno-zewnętrzna: Prezesi: Rydygier z Krakowa, Wygrzywalski z Piotrkowa, Stankiewicz z Warszawy; zastępcy: Załoziecki z Czerniowiec, Obaliński z Krakowa, Szadak z Kijowa: sekretarze: Wehr ze Lwowa, Kremsztyk z Warszawy, Bogdanik z Białej.

Matematyczno-fizyczna: Prezesi: Zajączkowski ze Lwowa, Gosiewski z Warszawy, Witkowski z Krakowa; zastępcy: Natanson z Warszawy, Dikstein z Warszawy, Tomaszewski z Krakowa; sekretarze: Boguski z Warszawy, Olearski z Dublan, Zakrzewski z Krakowa.

Chemiczno-farmaceutyczna: Prezesi: Znatowicz z Warszawy, Gralewski z Krakowa, Bandrowski z Krakowa; zastępcy: Szymański z Poznania, Schramm ze Lwowa, Lechowicz ze Lwowa, sekretarze: Flaum z Warszawy, Niementowski ze Lwowa, Siedlecki z Krakowa.

Przyrodniczo-dydaktyczna: Prezesi: Nussbaum z Warszawy, Nowakowski z Lublina, Szajnocha z Krakowa, Dikstein z Warszawy; zastępcy Natanson z Warszawy, Boberski z Tarnopola, Kontkiewicz z Warszawy. Lubomęski z Dublan; sekretarze: Petelenz ze Lwowa, Olesków ze Lwowa, Łomnicki ze Lwowa, Wajgiel ze Lwowa.

Weterynaryjna: Prezesi: Seifmann ze Lwowa, Walentowicz z Krakowa, Barański ze Lwowa; zastępcy: Littich ze Lwowa, Kubicki ze Lwowa, Spilman ze Lwowa; sekretarze: Timoftjewicz z Kołomyi, Smoluchowski z Krosna, Harasimowicz z Brodów.

* * *

Wczorajsze nasze sprawozdanie uzupełnić musimy jeszcze kilkoma ustępami mowy prof. dra Czyżewicza, który imieniem Wydziału gospodarczego jako prezes tegoż powitał miłych gości. Po barwnem skreśleniu stosunków naszych na temat: „czem chata bogata tem rada“ tak mówił szan. profesor:

„Nie mamy zbiorów, pamiątek naszej wielkiej i pięknej przeszłości, które wieki całe składali nasi przodkowie, jako dowód siły życia, kultury i postępu społecznego, nie mamy grobów królów czeskich i drogich sercu Wawelów co w nurtach Wisły mury swoje kąpie, nie mamy zamków, wieżyc z czasów przedhistorycznych, w których wylęgło się białe orlę nasze, nie mamy jezior, z któremi złączone baśnie ludu i podania odwieczne, jezior co mgłą się okryły, aby zasłonić rumieniec wstydu, jaki wystąpił na ich gładkiej powierzchni na widok kultury i cywilizacji wieku 19 tego.

Nie mamy blasku stolicy wielkiego narodu, ani jej ruchliwego życia ani jego skarbów i pamiątek czasów świetnej przeszłości, nie zamieszkała u nas piękna syrena, co choć dzisiaj łzy roni i smętne ma lice, to w oczach tych i w tym smutku ma tyle uroku i tyle wdzięku, że choć na chwilę myśl ludzką kieruje w odległe czasy szczęścia i dozwoli zatęsknić do lepszej przyszłości.

Daleko na Wschód wysunięci byliśmy puklerzem, od którego odbijały się hordy barbarzyńców wieków minionych. Hordy, co krwawym szlakiem znaczyły swoje pochody, oprzeć się nieraz musiały o gród ten, co was gości, panowie. Grobów królewskich wam nie pokażemy, ale pokażemy czyny tych wielkich królów, co pod naszemi murami się odbyły. Tak od północy pod tym Lwowem leży duża równina, którą Zniesieniem zwią, bo tu na niej zniósł wielki nasz bojownik hordy tatarskie, a wdzięczny Lwów w 200 lat poźniej postawił mu na górze przyległej kamień z napisem. Tam obok zobaczycie ruiny zamku, który niejedną przetrwał burzę i niejeden odbił grot od swej piersi kamiennej, a nad nim wznosi się duża mogiła, ręką ludzką usypana. Ze wszech stron cudna i dumnie w obłoki stercząca. Powstała ona z woli jednego człowieka, mogiła „kopcem“ zwana, usypana na pamięć połączenia dobrowolnego dwóch bratnich narodów dla wspólnej chwały i wspólnej potęgi.

Ile razy spoglądam na tę górę, mimowoli ciśnie się do mojej pamięci ruska piosnka, którą tak dawno jeszcze w kołysce rodzinnej mojej ziemi mazurskiej słyszałem. Te dwa ludy, „dwa hołuby wodu pyły“ i nieraz ją razem „kołotyły, bodaj toti ne skonały, szczo nas rozłuczyły,“ bo razem ówczesna nasza przeszłość i nasza potęga i siła razem nasza przyszła dola, i dlatego ta mogiła tak nam jest drogą, bo ona mieści w sobie myśl przewodnią i zarodek najlepszej przyszłości. A kiedy wspominam o dziełach jednostek, to chociaż nie pokażemy Wam panowie muzeów pamiątek przeszłości, zebranych przez ogół, to Wam pokażem pomniki potęgi ducha i wielkości poświęcenia się dla tego ogółu przez jednostki. Pokażem wam fundację, jakich mało na świecie, przez jednego człowieka stworzoną, człowieka, co mógł pędzić czcigodny i spokojny żywot, mógł opływać we wszystko, czego życie zapragnie, ale wszystko odrzucił i z uszczerbkiem własnego ja składał miljony, aby je oddać społeczeństwu. Pokażem wam fundację hr. Skarbka. Pokażemy wam dalej muzeum i księgozbiory zebrane i w bycie ustalone przez znów jednego człowieka, „muzeum Ossolińskich,“ wreszcie pokażemy wam muzeum wspaniałe, znów pracę jednego człowieka, zebrane, człowieka, co ukochał przyrodę, co będąc magnatem pracuje w naszym zawodzie i w naszem towarzystwie zawsze się znajdzie i nas cenić i miłować jako towarzyszy broni potrafi. Wy go znacie i poważacie, kochacie, a jego zbiory tu leżą we Lwowie i noszą nazwę „Dzieduszyckich.“ (Oklaski). To są nasze skarby, takie osobliwości tego grodu, temi was uraczyć pragniemy, choć wam radzi z serca jesteśmy, tem „czem chata bogata.“ Więc w im. wydziału gosp. witamy was staropolskiem przysłowiem, a starorzymskiem „*viribus unitis*“ wzywam was panowie do wspólnej pracy dla nauki, ludzkości i godności stanu naszego.

* * *

Bardzo pożyteczną publikację poświęciło Towarzystwo politechniczne V. zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich. Wydało bowiem z okazji zjazdu podręcznik pt. „Wady i ulepszenia naszych pomieszkań“. Zawiera on następujące rozdziały:

1. Warunki zdrowych pomieszkań, 2. ogólne zasady układu pomieszkań z uwzględnieniem urządzeń wewnętrznych ze stanowiska zdrowotnego, 3. środki osuszania i zabezpieczania mieszkań od wilgoci, 4. grzyb drzewny i wykwit ścienny, 5. zabezpieczenie części drzewnych przeciw gniciu, 6. ogrzewanie pomieszkań, 7. wentylacja, czyli przewietrzanie mieszkań. Obejmuje 7½ arkuszy druku z 35 drzeworytami w tekście.

Już dawno nie spotkaliśmy się z książką, będącą tak na czasie, jak powyższa. Kwestja zdrowotności pomieszkań jest niezaprzeczenie pierwszorzędnej doniosłości. Od pomieszkania zależy przedewszystkiem rozwój fizyczny i moralny całych generacyj. Nadmieniona publikacja wzięła sobie za zadanie, przedstawić urządzenie pomieszkań według najnowszego postępu nauki a odpowiadające naszym rodzimym stosunkom. Jeżeli nadto dodamy, że jest nadzwyczaj przystępnie i zajmująco napisaną, spodziewać się trzeba, że znajdzie się w ręku każdego ojca rodziny dbałego o urządzenie swego domowego ogniska. Cena tego podręcznika wynosi 60 cnt. we wszystkich lwowskich księgarniach, a członkowie zjazdu mogą go nabyć na wystawie po cenie **40 cnt.**

* * *

Z okazji zjazdu lekarzy uważamy za stosowne zwrócić uwagę uczestników na bardzo ważną okoliczność, a mianowicie na potrzebę obmyślenia sposobu ubezpieczenia inwalidów, wdów i sierót.

Cel ten najskuteczniejszy osiągnąć można przez utworzenie instytucji opartej na wzajemności.

Jaką potęgą jest asocjacja, tj. łączenie sił do wielkich zadań, dają nam świetne przykłady towarzystw: wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów pryw. we Lwowie.

To ostatnie w ciągu 20-letniej nad wyraz skutecznej działalności w kierunku humanitarnym osiągło, pomimo rozdanych już pomiędzy nieudolnych do pracy wdów i sierot, przeszło 200.000 zł.; majątek blizko półmiljonowy, dochodu rocznego 60.000 zł. — i świadczy mnogie inne dobrodziejstwa np. udziela po śmierci wdowom członków ryczałty pogrzebowe w kwocie 50 zł., doraźne zapomogi w razie zachwianego bytu, stypendja sierotom itp.

W roku bieżącym w skutek podania inżynierów i wielu lekarzy Towarzystwo to rozszerzyło swój zakres działania także na lekarzy weterynarzy, budowniczych i inżynierów.

Miasto więc tworzyć nowe towarzystwo byłoby wskazanem, ażeby wpisywano się na członków rzeczywistych, którzy za pomocą udziałów wynoszących 4 złr. rocznie, zapewniają sobie, wdowom i sierotom stałej zapomogi (pensji) w wysokości około 50 procent w stosunku do wpłaconych udziałów.

Towarzystwo rządzi się autonomicznie, członkowie są wybieralni do zarządów powiatowych i centralnego, posiada we Lwowie własną kamienicę (przy placu Chorążczyzny l. 4.) i zasługuje ze wszech miar na uznanie, a przedewszystkiem na zainteresowanie się takowem w kołach najszerszych.

Tych kilka uwag uważaliśmy za właściwe w interesie humanitarnym pomieścić.

* * *

Dziś 20. lipca rano posiedzenia sekcyjne, po południu zaś o godz. 2. wycieczka do Lubienia. Drugie zebranie publiczne odbędzie się jutro w sobotę o godz. 10. rano. Na zebraniu tem będzie mieć odczyt dr. Żegota Krówczyński.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca legacyjny drugiej klasy Józef hr. Wodzicki, mianowany został radcą legacyjnym pierwszej klasy.

Nekrologja. Ferdynand Zehetgruber, obywatel miasta Lwowa, przeżywszy lat 65, zmarł onegdaj we Lwowie. — Eugenja Sozańska, uczennica seminarjum nauczycielskiego lat 17, Emilja Kobylańska, wdowa po radcy namiestnictwa lat 67, zmarły we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (20.): Czesława i Kasjana. Wschód słońca o godz. 4. min. 16, zachód o godz. 7. min 57.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił rz. kat. komitetowi parafialnemu w Zawałowie, w powiecie podhajeckim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Cesarz ofiarował na pogorzelców w Jezierzanach kwotę 200 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 18·5°C., najwyższa + 24·0°C., najniższa + 12·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, pochmurno, średnia temperatura doby około 16°C., powietrze więcej niż miernie wilgotne, deszcz.

Uroczyste otwarcie wystawy hygjenicznej w obec delegata ministerstwa, dra Kusy'ego, odbędzie się w sobotę dnia 21. b. m. o godzinie pół do 11. przed południem.

Objad wspólny. Wczoraj o godzinie 2. z południa, uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników, którzy w swoim czasie byli uczniami uniwersytetu kijowskiego, urządzili w hotelu Europejskim wspólny objad.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszy: dra Jana Kurysia ze Złotego Potoku do Bełza, a Ludwika Rzewuskiego ze Starej Soli do Rymanowa.

Wycieczka akademicka odbędzie się w niedzielę d. 22. bm. na Pohulance. W skład urozmaiconego programu wchodzą i tańce. Bilety wstępu po 25 ct. od osoby nabyć można w Czytelni akad. (Rynek 24 II. p.) lub przy kasie.

Zarząd telefonów zawiadamia, że p. Bardacha, podczas krótkiej nieobecności jego we Lwowie, zastępować będzie radca magistratu, p. Praun.

Przy ciągnieniu losów fundacji Łodzia Ponińskiego dla czeladzi rzemieślniczej, które odbyło się wczoraj, pierwsza premia 864 zł. padła na los 441 Zygmunta Jasińskiego, czel. krawieckiego. Druga premia 720 zł. padła na los 121 Błażeja Dżurowicza, czel. piekarskiego. Trzecia premja 576 zł. padła na los 408 Franciszka Flaszyńskiego, czel. krawieckiego Czwarta premia 432 zł padła na los 263 Leopolda Borera, czel. piekarskiego.

Lampa błyskawiczna. Taką nazwę nosi najnowszy wynalazek Ditmara w dziedzinie oświetlenia. Siła jej świetlna równa się sile 104 świec stearynowych, a zużywa w godzinie 203 gramów nafty. Jakże skromnie wygląda przy takiej lampie latarnia dessauskiego towarzystwa gazowego, której światło nie może czasami ochronić przeciętnego Lwowianina od rozbicia sobie nosa o słup latarniowy.

Plac Marjacki zamiast doczekać się nareszcie rozszerzenia małego kosztem przesklepionej Pełtwi, doczekał się czegoś wręcz przeciwnego, gdyż obcięto mu jeszcze kilkadziesiąt metrów kwadratowych na rozszerzenie plantacji, by mogła po nich wygodnie spacerować... czarna giełda.

Pasażerowie tramwajowi, jadący z placu Gołuchowskich na Żółkiewskie, bardzo często są narażeni na rozbicie głów kamieniami przez pauprów żydowskich, którzy ten rodzaj sportu szczególnie sobie upodobali. Może młodsze pokolenie Izraela w ten sposób wyrażać swoje antypatje dla kolei konnej, ale policja może tam także postawić stały posterunek, celem czuwania nad całością głów i nosów pasażerów.

Zbrodnicza swawola. Murarski pomocnik, Ludwik Żukowski, rzuciwszy kamieniem za 14-letnim Władysławem Nagórnym, wybił mu oko, za co został do sądu oddany.

Pogrzeb śp. Władysława Wierzbińskiego, długoletniego posła na sejm pruski, zgasłego tak bardzo przedwcześnie, odbył się z niezwykłą wspaniałością w dniu 15. b. m. Wspaniałość ostatniej posługi, jaką społeczeństwo wyświadczyło zmarłemu, manifestowała się przedewszystkiem kilkutysięcznym tłumem, który uczestniczył w smutnym pochodzie na cmentarz św. Marcina. Kondukt prowadził ks. biskup sufragan Likowski, szkolny kolega zmarłego, na czele licznego duchowieństwa. Trumnę nieśli na barkach od domu żałoby na sam cmentarz, reprezentanci rozmaitych korporacyj i stanów. Końce całunu trzymali koledzy sejmowi i członkowie komitetu wyborczego, na którego czele stał zmarły przez lat 19.

Nad zwłokami w domu żałoby przemawiali: Franciszek Dobrowolski, Z. Szułdrzyński i A. Magdziński; nad grobem wygłosił mowę monsignor ks. Stablewski, kolega sejmowy nieboszczyka.

Pruska komisja kolonizacyjna od dnia 14. czerwca do 14. lipca wykupiła 9270 morgów z rąk polskich. W tej liczbie znajdują się wsie: w rejencji poznańskiej Strzyżewko (1200 morgów); w rejencji bydgoskiej Lednogóra (3900 morgów), Małachowa Kępa (870 morgów), Konar i Baśkowo (2500 morgów); w rejencji kwidzyńskiej leśnictwo Kruszyn (800 morgów). Jednocześnie Polacy odkupili od Niemców: Skoki (3000 morgów) w powiecie wągrowieckim (kupił p. Piątkowski) i Sierosław (550 morgów) pod Poznaniem (p. Węsierski). Polskich posiadłości włościańskich nie zakupiła wcale komisja kolonizacyjna w ostatnich dwóch miesiącach.

Rosyjska władza wojskowa uznała za konieczne zaopatrzenie kawalerji przyrządami sygnałowemi świetlnemi. Ponieważ istniejące tego rodzaju aparaty Tabulewicza, Mansa, Tuchsena i Popowa, nie czynią zadość wymaganym warunkom, przeto z polecenia władzy wojskowej ogłoszony został konkurs z nagrodą rs. 1000 za taki przyrząd, któryby odpowiadał należycie potrzebie.

Francuzi i geografja. Że Francuzi w ogóle nie umieją geografji, to rzecz dawno znana; ale, żeby francuski podsekretarz stanu w ministerstwie kolonij geografji nie umiał, to trochę za wiele. A przecież tak jest w istocie. Dziennik *XIX. Siècle* donosi, że pan de la Porte, zajmujący we Francji stanowisko wyżej wymienione, polecił wysłać dla gubernatora kolonji Obok, w Afryce Wschodniej, piec żelazny i kilkanaście sążni drzewa opałowego, a oprócz tego znaczny transport drzewa dla ogrzewania salonów w parowcu „Pingouin“, przewożącym podróżnych z Obok do Adenu. Pokazało się zatem, że pan de la Porte nie ma pojęcia o klimacie w kolonji Obok; panują tam bowiem przez cały rok upały, dosięgające 50° Cels. i przydałaby się raczej lodownia, niż piec i drzewo opałowe. Ale — nie dość na tem: okazało się, że p. de la Porte nie wie nawet, gdzie kolonja wspomniana leży; kiedy bowiem gubernator z Obok prosił o wyznaczenie funduszu na budowę szpitala, pan podsekretarz stanu w ministerstwie kolonij odpowiedział, że szpital tam jest zbytecznym, bo chorych można przecież przewieźć łatwo do „pobliskiego“ Gabunu, gdzie jest wyborny szpital. Ten „pobliski“ Gabun leży w Afryce Zachodniej i chory, pragnący z Obok dostać się do szpitala gabuńskiego, musieliby odbywać podróż naokoło Afryki.

Podziurawione szyby. Fabrykanci paryscy, bracia Appert, wyrabiają obecnie szyby do okien, zaopatrzone w tak drobne dziurki, że przepuszczając nieustannie świeże powietrze nie powodują jednak przeciągów. Szyby te zastępują znakomicie wszelkie wentylatory. Umieszczając zaś dwie podobne szyby, jedną na drugiej, za pomocą przesunięcia, jedna zakrywa otworki w drugiej i w ten sposób znów można przerywać dobrowolnie wietrzenie pokoju. Fabrykanci otrzymali patent na swój wynalazek.

Przeciw zbytkom i rozrzutności, przybierającym coraz większe rozmiary w Paryżu, występuje ostro kilka poważniejszych pism francuskich. Przedewszystkiem perora skierowana jest do młodych dziewcząt, które noszą równie kosztowne materjalne tualety i cenne klejnoty, jak ich matki. Rozrzutność w strojach obecnych powiększa jeszcze nietrwałość materjałów, które dawniej przetrzymywały jeden sezon, a dziś starczą zaledwie na jedną zabawę. Dama, która dawniej płaciła 20.000 fr. rocznie za tualety, wydaje dzisiaj dwa razy tyle. Ale rozrzutność ta stosuje się nietylko do strojów; zbytki w nakryciu stołu i podawaniu objadu przechodzą wszelkie granice. Odkryto na wety owoce, o których dawniej niemiano pojęcia; winogrona muszą być o każdej porze roku, a każdy gatunek owoców musi być podany na innym gerydonie. A kwiatów bez końca! Wzdłuż obrusa istny klomb kwiecisty, serwety spowite w kwiaty, świeczniki pełne wieńców. Nadto każdy gość ma swoją własną solniczkę, pieprzniczkę, cukierniczkę, masielniczkę, swój słoik do musztardy itp. Niesłychany zbytek panuje w podarunkach kotyljonowych. Czemże są sławne *montage* cesarzowej Eugenji w porównaniu z tem, co się dzieje teraz? Wówczas margrabia de Caux dawał pomarańczę, bukiet, małą bombonierkę jako najwyższe odznaczenie, z którego obdarowana tancerka niemało była dumną. Dzisiaj kotyljon kosztuje 10 do 20.000 fr., bo trzeba rozdawać złote i srebrne upominki i trudno się dziwić, że pewien ojciec, ujrzawszy córkę swoją, powracającą z balu z takiemi skarbami zapytał: „Moje dziecko, czy ci zapłacili jako tancerce?“

Wystawa teatralna. Minister oświaty we Francji powołał komisję, która się zajmie urządzeniem wystawy teatralnej, podczas powszechnej wystawy paryskiej r. 1889.

Doktorat. P. Alfred Stefan Buresz, rodem z Dębicy w Galicji, kandydat adwokacki we Lwowie, otrzymał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Niedoszły samobójca. Zygmunt Stechnowski, czeladnik w fabryce tutek cygaretowych Ptaszyńskiego, niemowa, z powodu zaginięcia laski usiłował przebić się nożem onegdaj około 10. wieczorem. Dodać należy, że niedoszły samobójca, znajdował się w stanie najzupełniejszego opilstwa.

Lekarze i przyrodnicy w Kole literackiem.

Już przed godziną dziewiątą poczęły się onegdaj zapełniać salony Koła literackiego licznem gronem członków, oczekujących na przybycie miłych gości.

W niży przyległej do salonu urządzono dla nich czytelnię, w dalszych pokojach pomieszczono bufet; muzyka „Harmonji“ zajęła stanowisko na werandzie.

W gronie obecnych zauważyliśmy naczelnego lekarza wojskowego Areta pp. Blumenstocków, Bętkowskiego, Boguckiego, Boberskiego, Brunnera, Baranowskiego, Bandrowskiego, Bujwida Odona, Cybulskiego, Chylińskiego, Czyżewicza, państwa Diksteinów, Drozdowskiego, Dunikowskiego, L. Finkla, Flama, Frankego, Fritschego, Gosiewskiego, Goldflaua, Krobickiego, Krupę, bar. Lessera, Lisiniewskiego, Londyńskiego, Marjanowskiego, dra Majera Józefa, państwa Mendelsburgów, Nowakowskiego, Natansonów, Nussbauma, Ostafińskiego, Olearskiego, Padlewskiego, państwa Paciorkowskich, Polleka, Roszkowskiego, Pieniążka, Petelenza, redaktora Tadeusza Romanowicza, Radeka, Reichmana, Radziszewskiego, Szumowskiego, Staneckiego, Skonwrońskiego, Smutnego, Starzewskiego, Sokołowskiego, Stachiewicza, państwa Szpilmanów i Sklepińskich, Tomaszewskiego, Walentowicza, państwa Widmanów i Wiczkowskich, Znatowicza, Zdziarskiego, Ziembickiego i w. i.

Zgromadzonych powitał p. Leon Syroczyński, wiceprezes „Koła“ następnemi słowy:

Jako zastępcy prezesa Koła przypada mi zaszczyt powitania Panów imieniem Koła l. a. we Lwowie, i proszę przyjąć naszą uprzejmą prośbę, abyście Panowie zechcieli przez cały czas swego we Lwowie pobytu lokal nasz i czytelnię uważać za swoje, przybywać tu w każdym dla nich dogodnym czasie i rozporządzać tym małym dobytkiem i naszemi osobami. Chętnie z prawdziwą przyjemnością będziemy gotowi na Wasze Panowie usługi.

Pora roku, w której zjazd został urządzony we Lwowie, jest tak martwą, tak wielu członków naszych artystów i literatów wyjechało ze Lwowa, że pozostałym niepodobna Panów ugościć tak, jakbyśmy pragnęli, jakby należało, jakby Koło l. a. potrafiło. Prezesa Koła, znanego w literaturze polskiej od lat 30 jako autora „Kłopotów Starego Komendanta“ ja zastępuję; artystów teatru i opery wyjechało tylu, że nie można było złożyć muzykalnego wieczorku, mimo to pozwoliliśmy sobie zaprosić tu Panów, by oddać się na wasze usługi, i w obec takiej uroczystości dla miasta, jaką jest Wasz przyjazd Panowie, nie przepomnieć o jednym z główniejszych celów naszego istnienia — a tym jest stworzenie i utrzymanie we Lwowie towarzyskiego Koła, w którym ludzie nauką i umysłową pracą zajęci, znajdowaliby sposobność do wymiany myśli, wspólnej pożytecznej rozrywki i niepróżniaczego odpoczynku.

Gromadząc w tym celu kilkaset osób literatów, artystów i miłośników literatury i sztuki, świadome jest nasze Koło l. a. i swych społecznych obowiązków, i wcielając w życie myśl honorowego naszego członka Józefa Ignacego Kraszewskiego, zarząd Koła w roku 1882 był pierwszym zarządem Macierzy Polskiej. A jeśli sobie uprzytomnimy, że z postępem ludzkości nauki się mnożą i jedne od drugiej coraz bardziej różnią, że podział pracy wytwarza różnice upodobań, temperamentów i zapatrywań, i żeśmy już tak daleko zaszli w tym kierunku, że nieraz lekarz nawet mało pojmuje filozofa, przyrodnik kwestje prawne, a ci w zamian nie mogą pojąć ani doniosłości badań przyrodników, ani ich metody, że te czasy starożytności minęły bezpowrotnie, gdzie w jednej osobie łączyły się talenta poety-filozofa i dowódcy wojsk, badacza natury i prawodawcy — to zrozumiemy, że takie Koło towarzyskie odpowiada potrzebom epoki i chwili, że w niem każdy coś pożytecznego dla siebie znaleść może.

A jeśli ono jest potrzebne dla człowieka XIX. wieku — o ileż bardziej jest ono potrzebnem dla nas Polaków, którzy musimy przeciwdziałać nietylko zbytecznemu indywidualizowaniu nauki i specjalizowaniu się zawodów, ale i tym obcym a wrogim wpływom, którym większa z nas część wychowaniu i życiu podlega. Germanizmów i russycyzmów w słowie i myśli można się pozbyć tylko wśród żywotnego społeczeństwa, a jednem ze znamion żywotności jest łączenie się w towarzyskie Koła.

Nasze Koło jest tak polskiem, że wyraz ten w tytule byłby pleonazmem. Raczcie Panowie zbliżyć się do nas przez tych dni kilka Waszego we Lwowie pobytu, dajcie nam zaczerpnąć od Was wiedzy i metody — przyjmcie wyrazy najszczerszej radości, że Was tu widzimy, i pozwólcie byśmy się Wam stali użytecznemi. O to Was proszę imieniem całego Koła l. a. we Lwowie.

W imieniu gości odpowiedział czcigodny prezes akademji dr. Józef Majer mniej więcej w te słowa:

Jakkolwiek wszystkie nauki są siostrami i wzajemnie się wspierają macie słuszność Panowie sądząc, że każda wywiera pewny wyłączny wpływ na tych, co się jej poświęcają i że temu przeciwdziałać należy. Dziś ten obowiązek jest trudniejszym i ważniejszym niż dawniej, ale dość nazwać złe, by mu przeciwdziałać a to zrobiłeś panie prezesie. Dzięki więc Panom za uprzejmość, z którą ofiarujecie gościnne swoje podwoje i o ile tylko praca członków na to pozwoli pewnie chwilę niejedną w waszem towarzystwie spędzą.

Poczem p. Syroczyński wniósł okrzyk na cześć dr. Majera, który zgromadzenie z zapałem trzykrotnie powtórzyło.

Tymczasem ciągle nowe zastępy gości zapełniały salony „Koła“ przy herbacie i lodach, które gospodarze „Koła“ pp. Onyszkiewicz i Syroczyński zaofiarowali gościom i przy dźwiękach narodowych pieśni, wykonywanych z całą precyzją przez kapelę „Harmonji“, bawiono się do późnej godziny.

Pieśni narodowe, bracia nasi z za kordonu przyjmowali hucznymi oklaskami, którym wtórowały aplauzy publiczności, przepełniającej ulicę Skarbkowską.

Ideał piękności niewieściej w wiekach średnich.

Wiązankę faktów, rzucających pewne światło na ideał piękności kobiecej w średnich wiekach, dostarcza nam dziełko Renier'a p. t.: *„Il tipo estetico della donna nel medioevo."* Badając poezję średniowieczną u najbardziej ucywilizowanych ludów europejskich, mianowicie u narodów romańskich i w Niemczech, autor dochodzi do wniosku, iż wszędzie odźwierciedla się jeden i ten sam typ fizycznej piękności kobiety... Znajdujemy go zarówno w miłosnej liryce prowansalskich trubadurów, jak w rycerskich romansach francuskich; trudniej się spotkać z plastycznym opisem kochanki w poważnej poezji hiszpańskiej, która przedewszystkiem podnosi moralne przymioty i charakter kobiety, lecz i tu w tych nielicznych ustępach, które stanowią wyjątek, ukazuje się nam ten sam obraz. Od obrazu tego nie odbiega bynajmniej i literatura włoska; odgrywa on w niej pierwszorzędną rolę i opiewanym jest w poematach lirycznych i alegorycznych ówczesnej epoki, wreszcie w utworach szkoły florentyńskiej dosięga nieznanej przedtem potęgi abstrakcji i idealizacji i zamienia się w dantejską Beatricę.

Pomimo tak znacznej różnicy rasy, kraju i społeczeństwa, typ ten uwydatnia się i u poetów niemieckich. Przyznać zresztą w ogóle należy, jak to dalej zobaczymy, że odpowiada on bardziej kobiecie z północy, niż z południa. Jednem słowem, autor dochodzi do wniosku, iż w literaturze średniowiecznej spotykamy jednostajnie, z nieznacznemi różnicami, tenże sam ideał piękności niewieściej, który ulega zmianie dopiero z nastaniem epoki odrodzenia.

Przypatrzmy się zbliska tej idealnej postaci, idąc w ślad za Renierem i licznemi cytatami, przytaczanemi przezeń z najcelniejszych średniowiecznych pisarzy... Oto jej wizerunek: włosy zawsze jasne, koloru blond; kibić wysmukła, cienka i zgrabna; ciało białe z odcieniem różowym; oczy łagodne, a jednak żywe, błyszczące, zmieniające barwę (oko o jednostajnym kolorze czarnym lub niebieskim, mniejszem cieszyło się uznaniem); brwi łukowate, cienkie, czarne; nos prosty, „proporcjonalny"; usta małe, wargi czerwone; zęby białe, małe, kształtne; szyja biała, miękka, przezroczysta; ręce białe, delikatne; palce długie o różowych paznogciach; noga mała o stopie wklęsłej; piersi białe, okrągłe, małych rozmiarów.

Widzimy, iż typ ten nie posiada cech specyficznych, wyłącznie w średnich wiekach cenionych, li tylko charakterowi owych czasów odpowiadających; jest to w ogóle idealny obraz pięknej kobiety, z którym się często i w nowszej sztuce spotkać można; obraz, na który i my, ludzie XIX. stulecia, chętnie się piszemy. Zdawałoby się więc, iż w obec tego faktu, że typ ten jednostajnie się powtarza w średnich wiekach, nie dałoby się wyprowadzić żadnego wniosku ogólnej natury. Inaczej jednak czyni Renier. Zwraca on uwagę na niepodobieństwo, iżby wszyscy poeci średniowieczni lubowali się wyłącznie w wyżej opisanym typie wysmukłej blondynki; w licznym szeregu ich kochanek, znajdowała się niewątpliwie brunetka, szczególniej na południu, gdzie czarny kolor włosów jest zwykłem zjawiskiem. To też ta ostatnia odzyskuje swoje prawa tam, gdzie poezja bliższą jest prawdy życiowej, mianowicie w pieśni ludowej.

Na zasadzie tych spostrzeżeń, Renier twierdzi, iż kobieta w poezji średniowiecznej jest tylko abstrakcją, nie pozostającą w bezpośrednim związku z prawdziwemi uczuciami poety, jego rzeczywistą kochanką, że jednem słowem jest to typ sztuczny, konwencjonalny... „Oczywistem jest — powiada autor — że gdyby nam się udało wykazać w liryce średniowiecznej krystalizację typu kobiecego, któryby odpowiadał krystalizacji tegoż w poezji opowiadającej i alegorycznej, dowiedzionem zostanie, że wszystkie te kobiety, opiewane przez poetów rozmaitego charakteru, języka i rodzaju, nie były niczem więcej, jak odbiciem jednej i tej samej postaci, która panowała nad wyobraźnią wszystkich, była Beatryczą serc ludzkich". Zwrot ku indywidualizmowi następuje dopiero w wieku odrodzenia, który zostawiając za sobą pojęcia jednostronnie spirytualistyczne, dąży do nowych form życia i szuka podstaw dla sztuki w zbliżeniu się do natury.

Analogiczny proces można spostrzedz i w malarstwie włoskiem, tu jednak następuje on stosunkowo później, niż w literaturze, objawia się za to w plastyce o wiele wyraziściej. Ponura i ciemna postać bizantyńskiej Bogarodzicy, zmienia się pod pędzlem mistrzów religijnej sztuki w anielską Madonnę, pełną niebiańskiej słodyczy i niewinności, tronującą nieruchomie w ekstatycznym zachwycie na lazurowem lub złocistem tle obrazów ówczesnej epoki. A jest to epoka Fra Beato Angelico da Fiesole, najgłębszego i najpobożniejszego malarza katolicyzmu, mnicha, który swoją sztukę uważał za służbę bożą i o którym Vasari opowiada, że „nigdy nie brał pędzla do ręki nie pomodliwszy się i zawsze, ilekroć malował Ukrzyżowanego, łzy twarz jego zraszały...." Niedostateczne środki ówczesnej techniki malarskiej, nadając nieruchomy wyraz twarzy i oczom świętych figur, potęgowały jeszcze mistyczny i nadziemski ich wyraz. Rafael umiał połączyć z niezrównanem mistrzostwem, w rozmaitych okresach swej genjalnej twórczości, idealizm religijny średnich wieków z odradzającym się humanizmem sztuki klasycznej.

Typ estetyczny kobiety, jak go widzieliśmy w średnich wiekach, jest naturalnym wyrazem dziejowej chwili, która go porodziła. Odnajdujemy w nim jedną z zasadniczych cech owego czasu: oderwanie się od rzeczywistości. Pod wpływem katolicyzmu, ascetyzmu i scholastyki człowiek zatracił zdolność pojmowania natury i trzeźwego patrzenia się na otaczającą go rzeczywistość. Mistycyzm wstępuje w serce ludzkie; wyobraźnia panuje wszechwładnie.

Idealna kobieta opiewana przez ówczesnych poetów, nie jest, zdaniem Reniera, niczem innem, jak fantastycznym tworem ich wybujałej imaginacji. Między nią a istotną kochanką poety zachodzi taka różnica, jak między symbolem a prawdą. Poeta kocha kobietę z krwi i kości, lecz zamiast przedstawić jej obraz w pewnej zgodzie z prawdą, choć z mniejszym lub większym odcieniem idealizacji lub też zupełnie w świetle rzeczywistości, jakby to był uczynił poeta nowożytny, oddala się, o ile można, od oryginału, uduchowia go do niepoznania i wreszcie przeobraża w istotę wymarzoną, fikcję. Takie pojmowanie ideału kobiecego, znajduje się w harmonji z ogólnym nastrojem epoki, która w architekturze stworzyła gotyk, w malarstwie kierunek, zwany prerafaelityzmem.

W osobnym, bardzo ciekawym rozdziale Renier zajmuje się wybitną rolą, jaką odgrywają w historji ideału piękności kobiecej blond włosy. W poezji i sztuce, poczynając od czasów klasycznych, a kończąc na nowożytnych, blond kolor włosów uważanym jest za nieodłączną cechę tego ideału. Najsławniejsze postacie kobiece są blondynki. Wenus, ów arcy-typ piękna boskie dziecię wyobraźni greckiej, złociste ma włosy. To też już w Grecji i Rzymie spotykamy się z faktem farbowania przez kobiety włosów na jasny kolor. Zwyczaj ten istniał i w wiekach średnich, lecz do niezwykłej doskonałości doszedł w XVII. stuleciu, które stworzyło z niego pewnego rodzaju sztukę, t. zw. *l'arte biondeggiante*; dla zadosyćuczynienia jej podawano niezliczone mnóstwo przepisów i recept.

Skonstatowawszy estetyczną przewagę jasnych włosów nad ciemnemi, Renier sili się na wytłómaczenie tego zjawiska, lecz objaśnianie, które daje, ma w oczach naszych wątpliwą wartość. Zdaniem jego, przyczyny należy szukać w rasie: „typ aryjski jest to typ jasnowłosy." Argument rasy może być w wielu razach wygodnym sposobem ominięcia istotnych trudności, lecz wówczas jedynie posiada jakąś wartość, gdy się opiera na naukowych danych. Należałoby dowieść, iż blond kolor włosów był typową pierwotną cechą aryjczyka i że poczucie tego zachowało się w jego duszy; inaczej twierdzenie Reniera pozostaje tylko dowolnem przypuszczeniem.

Przedstawiliśmy pogląd Reniera na typ estetyczny kobiety w średnich wiekach, jako sztuczny i pozbawiony realnych podstaw; nie trudno atoli w poglądzie tym dopatrzeć się jednostronności, polegającej na przepomnieniu, iż idealizacja po wsze czasy wymaga w mniejszym lub większym stopniu oderwania się od rzeczywistości.

Uniknąć jej mogą tylko ci, którzy wiernie kopjują naturę; lecz realizm i naturalizm były w zasadniczej sprzeczności z duchem owej epoki.

W żadnym okresie historji idealizm nie doszedł do tak bezprzykładnej potęgi, jak w wiekach średnich, przenika on je do głębi i nadaje znamię wszystkim dziełom czasu, który w mistycznem półświetle zamienia istoty najkonkretniejsze w eteryczne widziadła...

Przegląd polityczny.

* W chwili odroczenia ostatniej sesji sejmowej w styczniu b. r. uchwaliła komisja gminna wybrać subkomitet, któryby podczas feryj zajął się opracowaniem projektu do ustawy gminnej dla większych gmin miejskich na podstawie przedłożonego przez Wydział krajowy materjału i projektu, oraz na podstawie przeprowadzonej w komisji dyskusji. Do komisji tej wybrani zostali posłowie: Dr. Fruchtmann, dr. Pilat i Romanowicz; a dr. Fruchtmann podjął się wypracowania projektu.

Owoż ten podkomitet zebrał się onegdaj we Lwowie na posiedzenie, na którem dr. Fruchtmann przedłożył opracowany przez siebie projekt. Po przeprowadzeniu nader obszernej i wyczerpującej dyskusji, podkomitet zgodził się z małemi zmianami na pomieniony projekt.

Szczegółowo projektu tego, mającego 118 paragrafów, omawiać nie możemy, gdyż to by nas za daleko doprowadziło, możemy jednak donieść, że podkomitet nie poczynił w projekcie żadnych większych zasadniczych zmian, oczywista z wyjątkiem owych postanowień, które już sejmowa komisja gminna zmieniła, a które podkomitet przyjął, oraz następnych paragrafów, których zmiana była konieczną ze względu na poczynione poprawki w poprzednich ustępach.

Z ważniejszych, wprowadza subkomitet zmianę w §. 33 projektu, a mianowicie, że nie wprowadza „stałej komisji kontrolującej" dla nadzorowania czynności magistratu, ale dozwala radzie gminnej wybierać w ogóle komisje kontrolujące. Następnie, że rada gminna ma być pośrednią instancją dla rekursów odnoszących się spraw majątku gminnego lub wykonania uchwał gminnych.

Jak się dowiadujemy, podkomitet zastanawiał się również nad potrzebą przeprowadzenia reformy ordynacji wyborczej gminnej, ale uznał zarazem, iż wprzód należy rozpatrzyć się w odnośnym materjale statystycznym.

Poruszono również myśl, ażeby od orzeczenia tych gmin miejskich, dla których wydaną zostanie odrębna ustawa gminna, w sprawach własnego zakresu, przysługiwało prawo rekursu wprost do Wydziału krajowego z pominięciem wydziału powiatowego. W podobnym składzie rzeczy i władzę dyscyplinarną nad magistratami sprawowowałby Wydział krajowy, a nie wydział powiatowy.

Opracowany i uchwalony obecnie przez subkomitet projekt nowej ustawy gminnej ma być wydrukowanym i rozesłanym wszystkim członkom sejmowej komisji gminnej, oraz wszystkim większym miastom dla rozpatrzenia się i możliwości poczynienia uwag.

W tym stanie rzeczy, projekt ten po przedyskutowaniu w komisji, będzie mógł stanąć na porządku dziennym jednego z pierwszych posiedzeń sejmowych.

* Wybór uzupełniający czterech posłów na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich, a to po jednym z okręgów wyborczych dawnych powiatów Jaslo-Brzostek-Frysztak, Rudki-Komarno, Sniatyn-Zabłotów i Dembica-Pilzno, rozpisany został przez prezydjum namiestnictwa na dzień 3. września b. r.

* *Fremdenblatt* pisze: Pobyt królowej Natalji we Wiedniu nie przyniósł żadnego wyjaśnienia powodów, które królowę skłoniły ażeby tu przybyła. W sytuacji, w jakiej się znalazła, skutkiem nieporozumień z królem, nie nastąpiła również żadna zmiana, a jeżeli takowej się spodziewała królowa, to ma o jeden zawód w życiu więcej. Wśród publiczności znalazła zapewne wiele współczucia, jaki smutek kobiet zwykł u ludzi wzbudzać. O wywołaniu innego zajęcia się swą osobą zapewne i królowa nie myślała.

* *Presse* donosi: Skoro Boulanger rozpoczął swą mowę, w której wezwał izbę, by się sama rozwiązała, zawołał któryś z jowialnych posłów: „On kazał się ostrzydz." Dowcip ten wywołał ogólną wesołość. Oczy wszystkich poczęły badać fryzurę jenerała, który w rzeczy samej kazał się krótko ostrzydz i nosi włosy zaczesane na czoło. „Fryzura Deroulède'a" — wołał drugi — *Non, à la mécontent* — dodał trzeci. Tymczasem Boulanger miotał gromy na ministerstwo i izbę. Po każdem zdaniu prawica biła oklaski i Boulanżyści krzyczeli ile starczyło: „Słusznie! Prawda!" Podczas tego na lewicy panowała wrzawa nie do opisania. Skoro Boulanger ozwał się patetycznym tonem: „Liczba ludzi zdolnych do piastowania teki ministerjalnej została już wyczerpaną" — odpowiedział mu jeden z wesołych deputowanych lewicy mistrzowskiem naśladowaniem wycia psiego. „Przyprowadzili ze sobą psa" — woła prawica. „Oni sami psy" — wrzasnął przenikliwym swym głosem Cassagnac.

Poczem nastąpiły miauczenia i piania koguta. Floquet miał łatwiejszą sytuację, gdyż dowcipnisie już się krzykiem zmęczyli. Skoro jednak zarzucił Boulangerowi, że popiera go prawica, wrzawa rozpoczęła się na nowo.

Lassaut woła: „Pan kłamiesz!" Cassagnac: *Vive la Pologne!*" Floquet się zapala coraz to bardziej. Oklaski lewicy przygłuszają sykania Boulanżystów. Skoro się nieco uciszyło, Cassagnac, który dotychczas świstał na piszczałce, zawołał: „Czterystu przeciw jednemu! banda krzykaczy!" Hałas rozpoczął się na nowo, trwał bezustannie podczas drugiej mowy Boulangera, doszedłszy kulminacyjnego punktu, gdy Boulanger rzucił Floquetowi w oczy: „Pan skłamałeś bezczelnie." Złożenie mandatu było koroną tej sceny.

* Berliński korespondent ***Pest. Lloyda***, omawiając sprawę zjazdu Wilhelma z Aleksandrem, przygotowuje opinję publiczną na to, iż przygotowują się rzeczy bardzo ważne i na daleką przyszłość decydujące, nie daje jednak do zrozumienia, jakie to mają być te wielkie wyniki zjazdu. Nie długo jednak — dodaje — rzecz zostanie w tajemnicy, w każdym razie nie dłużej niż do końca zjazdu. Dalej zapewnia, że na stosunki przyjaźne Niemiec z Austro-Węgrami i Włochami, zjazd ten żadnego wpływu nie wywrze, ponieważ sprzymierzone dwory od początku nie pozostawały w najmniejszej wątpliwości co do celów zjazdu, a między Berlinem, Wiedniem i Rzymem nie ma żadnych tajemnic.

* Głośna broszura lekarzy niemieckich o chorobie cesarza Fryderyka, jest ciągle jeszcze przedmiotem ogólnego zajęcia. Znany na polu medycyny profesor Ewald, rozbiera szczegółowo tę broszurę w *Berlin. klin. Wochenschrift*, nazywając śmiesznem twierdzenie, że dostojny pacjent w razie podjęcia operacji z pewnością byłby ocalonym, zwracając uwagę na możliwość, tak bardzo prawdopodobną, że operacja, pośrednio czy bezpośrednio byłaby śmierć spowodowała i że bądź co bądź nastąpiłaby później recydywa. Zdaniem prof. Ewalda, zarzuty autorów broszury przeciwko dr. Mackenzie'mu są tem pewniej bezpodstawne, że cesarz sam, po długiej i głębokiej rozwadze na operację nie przystał.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 18. lipca. Otrzymujemy z najlepszego źródła następujące informacje, odnoszące się do wiedeńskiego pobytu królowy Natalji. Serbska królowa, która wczoraj Wiedeń opuściła, przybyła tu w zamiarze szukania protekcji tutejszego dworu w celu pośredniczenia w Belgradzie na jej korzyść, ale otrzymała stanowczo odmowną odpowiedź na piśmie. Następnie oznajmiła królowa, iż byłoby życzeniem jej stale osiąść w Austrji bez oznaczenia na razie miejsca, gdzieby chciała zamieszkać. Z kompetentnej strony odpowiedziano jej, że rząd austro-węgierski nie może na razie powziąć co do tego decyzji, pozostawiając ją sobie na później, o czem nie omieszka w właściwy sposób jej zawiadomić. Na razie dano atoli królowej do poznania, że życzeniem decydujących kół byłoby, aby królowa obecny swój pobyt w Wiedniu skróciła na jeden lub co najwięcej dwa dni. W tem też należy szukać przyczyny, że wyjazd jej z Wiednia prędzej nastąpił, aniżeli pierwotnie zamierzała. Równocześnie oznajmiono jej po niedzielnej demonstracji studentów południowo-słowiańskich pod cerkwią prawosławną, że podobne demonstracje w interesie porządku publicznego cierpianemi być nie mogą, dla tego uprasza się królowę, żeby podczas swego pobytu w Wiedniu unikała wszelkiego pokazywania się na miejscach publicznych i hotelu nie opuszczała. W skutek tego odprawić kazała królowa Natalja w niedzielę po południu przygotowany i czekający już powóz, którym udać się miała na wycieczkę na Kahlenberg. Królowa zastosowała się ściśle do życzenia wiedeńskiej policji i nie opuściła przez cały pobyt w Wiedniu mieszkania w hotelu z wyjątkiem niedzielnego wyjścia na nabożeństwo do rosyjskiej kaplicy, przy której to sposobności przyszło do wymienionej powyżej demonstracji, poprzedzającej właśnie interwencję policyjną. Królowa Natalja wyjechała do Paryża, gdzie oczekiwać będzie odpowiedzi od rządu austro-węgierskiego co do osiedlenia się w Austrji. Jeśli odpowiedź wypadnie pomyślnie dla królowej, zamieszka ona w Badenie pod Wiedniem, mianowicie w uroczem Hellenthal, gdzie nabyć ma okazałą willę p. Guttmana. *(N. R.)*.

Bruksela 18. lipca. Książę Wiktor Napoleon wystosował odezwę do bonapartystowskiego komitetu wyborczego departamentu Ardèche, w której pozostawia wyborcom bonapartystowskim do woli głosować lub nie za Boulangerem. *(W. Allg. Ztg.)*

Sofja 18. lipca. Cankow zawiadomił tutejszych swych stronników, że z Kijowa udaje się do Petersburga, a następnie wraca do Bułgarji. Minister spraw zewnętrznych, Stransky, zapewniał, że rząd sofijski nie będzie stawiał przeszkód co do powrotu Cankowa. *(W. Allg. Ztg.)*.

Sofja 18. lipca. Zbliżenie pomiędzy Stambułowem, Karawełowem i Cankowem uważają tu za możebne. *(N. R.)*

Sofja 18. lipca. Naczewicz podał się do dymisji, która nie została jeszcze przyjętą. Z drugiej strony donoszą, iż Naczewicz cofnął swą dymisję.

W skutek ostatnich zajść przyspieszy ks. Ferdynand swój powrót do Sofji, gdzie przybędzie dnia 21. bm. *(Czas)*.

Wiedeń 19. lipca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pismo odręczne cesarza do jenerała broni Kuhna, zawierające z okazji 50-letniego jubileuszu jego służby, uznanie długoletniej, skutecznej i wybitnej tej służby zarówno w czasie pokoju jak wojny. Ponieważ zaś postawienie armji na stopie zupełnego pogotowia wymaga nowej obsady posady, którą jenerał broni Kuhn piastował, przeto pismo cesarskie uwalnia go ze służby, przenosząc go w stan dyspozycyjny i wyrażając mu uznanie i podziękowanie za dotychczasową działalność. *(G. L.)*

Peszt 19. lipca. W tych dniach [illegible] zostaną narady w ministerstwie skarbu, [illegible] wykupna regaljów na Węgrzech. *(G. L.)*.

Zadar 19. lipca. Sesja sejmowa została zamkniętą wśród trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza. *(G. L.)*.

Berlin 19. lipca. Rozkazem cesarskim zatwierdzone zostało uwolnienie Caprivi'ego od obowiązków szefa admiralicji. Rozkaz cesarski wskazuje na mającą niebawem nastąpić organizacyjną zmianę w zarządzie admiralicji i marynarki w ogóle i wyraża nadzieję, iż uda się wkrótce powierzyć Caprivi'emu odpowiednie stanowisko komendanta. Wreszcie z uznaniem zaznacza rozkaz cesarski zasługi, jakie Caprivi dla marynarki położył. *(G. L.)*.

Paryż 19. lipca. Sesja izby deputowanych została zamkniętą. Przed zamknięciem Pyat z okazji skonfiskowania okólnika hr. Paryża do merów wyraził ubolewanie, że rząd nie dość energicznie sobie postąpił w tym wypadku, ponieważ powinien był skonfiskować majątek książąt orleańskich. Na to odpowiedział Floquet, że rząd będzie zawsze występował przeciw wszelkim manewrom pretendentów. *(G. L.)*

Waszyngton 19. lipca. Według doniesień urzędowych, wybuchło w Venezueli powstanie. *(G. L.)*.

Rzym 19. lipca. Pismo *Fanfulla* donosi, że cesarz niemiecki Wilhelm dopiero na wiosnę roku przyszłego przybędzie do Rzymu, a to dla tego, ażeby dwór włoski nie musiał w październiku umyślnie przybywać do Rzymu. *(G. L.)*.

Chicago 19. lipca. Urzędownie zaprzeczają pogłosce, jakoby do sprzysiężenia anarchistów należały osoby z klas lepszych i jakoby dążyło ono do burzenia budynków publicznych. Do sprzysiężenia należało tylko dwadzieścia osób z najniższej warstwy społeczeństwa. *(G. L.)*

Madryt 19. lipca. Z powodu zastósowania nowej ustawy o podatku spirytusowym, zaszły w Tarragonie poważne zaburzenia spokoju publicznego. *(G. L.)*

Chambery 19. lipca. Carnot przybył tu wczoraj wieczorem powitany żywemi okrzykami. Żadnego wypadku nie było. *(G. L.)*

Ateny 19. lipca. Z powodu spodziewanego rozwiązania królowej wyjeżdża król we wtorek do Petersburga. *(G. L.)*

Yokohama 19. lipca. W skutek wybuchu wulkanu w pobliżu miasta Takamatsu, zginęło 400 ludzi, około 1000 ludzi odniosło rany. *(G. L.)*

Chambery 19. lipca. Przybył tu wczoraj wieczór prezydent Carnot, powitany z zapałem przez ludność. Nie zaszedł przytem żaden wypadek. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. lipca. Arcybiskup Dinder udał się dziś do Salcburga, gdzie bawi nunejusz Galimberti.

Wiedeń 19. lipca. *Pol. Corr.* wyraża w liście z Petersburga zdziwienie z powodu znacznego pomnożenia wojskowych sił rosyjskich właśnie w przededniu zjazdu.

Wiedeń 19. lipca. Taaffe wysyła radcę sekcyjnego dra Kusego na inspekcję szpitali galicyjskich, a przedewszystkiem Kulparkowa.

Belgrad 19. lipca. Rada ministrów zajmowała się sprawą rozwodu. Większość synodu domaga się uznania kompetencji konsystorza, podczas gdy synod miałby być tylko rodzajem apelacji. Rozstrzygnięcie nastąpi najrychlej w sześciu tygodniach.

Król Milan przedsięweźmie wkrótce z synem podróż po kraju.

Paryż 19. lipca. Wczoraj o godz. 6. wieczór przybyła tu królowa Natalja.

Rzym 19. lipca. Ze strony poważnej słychać, że cesarz Wilhelm II. zamierza odwiedzić króla w Rzymie. Kardynał Rampolla polecił wszystkim nuncjaturom działać w tym kierunku, by nie dopuścić do zjazdu w Rzymie.

Później jesienią ma odbyć się zjazd Bismarka, Kalnoky'ego i Crispiego.

Chicago 18. lipca. Główni uczestnicy spisku dynamitowego nazywają się Hronek, Czapek i Chlebowe i są wczyscy Czesi. Hronek mieszkał kilka lat we Wiedniu. Wszyscy byli osobistymi przyjaciółmi straconach w zeszłym roku anarchistów.

Wiedeń 18 lipca. Giełda wieczorna. Kredyty 303·80, renta majowa 80·95, węg. renta złota 101·35

Wiedeń 19. lipca. *Politische Corresp.* podnosi, że od czasu zwiększenia liczby granicznej straży rosyjskiej, zwiększyły się też wypadki naruszenia granicy i wybryków straży rosyjskiej. Ostatni znowu taki wypadek zdarzył się w sokalskim.

Petersburg 19. lipca. Według dotychczasowych dyspozycyj, odwiedzić ma cesarz Wilhelm w piątek grób cara Aleksandra II., następnie przyjmować będzie w pałacu zimowym deputację niemieckiej ko[illegible]ji, a potem zje śniadanie w hotelu ambasady niemieckiej.

Wieczorem odbędzie się czapstrzyk w Krasnem Siole.

Następnego dnia odbędzie się parada wojskowa, zwidzenie Pawlowska, gdzie przebywa królowa grecka.

W niedzielę danem będzie w Peterhofie obiad galowy, a wieczorem opuści cesarz niemiecki Petersburg.

Według innej wersji, ma nastąpić odjazd dopiero w nocy z poniedziałku na wtorek.

Z powodu żałoby, nie będzie żadnych publicznych zabaw.

W pałacu w Peterhofie, przygotowano dla cesarza te same pokoje, które przed trzema laty zajmywał arcyks. Karol Ludwik.

Wiedeń 19. lipca. Na prośbę Schönerera udzielił mu sąd krajowy termin odwłoki wykonania kary do 20. sierpnia.

Wiedeń 19. lipca. Galimberti miał dłuższą konferencję z Kalay'em.

Z Florencji donoszą tu, że Natalja zamierza zakupić tam willę.

Paryż 19. lipca. W czasie odjazdu Carnota do Dijon, szwagier jego został na dworcu przez syna jednego z wydalonych urzędników czynnie znieważony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. J. i I. hr. Czosnowscy, z Wołynia. A. Retezar, z Wiednia. K. Simon, z Nowogrodu. M. Komarnicki, z Jarosławia. Z. Stojowski, ze Stanisławowa. A. Ohnesseit, z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. J. Dworski, z Przemyśla. Dr. J. Orłowski, z Przemyśla. Dr. W. Stanko, z Tarnowa. Dr. J. Wróbel, z Czerniowiec. Dr. A. Pulman, z Sambora. Dr. K. Sołtysik, z Brodów. L. Seidler, z Ungvaru. E. Trojan, z Kamionki Strumiłowej. J. Jełowiecki, z Zastawiec. H. Ornstein, z Czerniowiec. M. Kemplicz, z Myszkowa. W. Radoński, z Nahaczowa. W. Liskowacki, z Brzeżan. Dr. Dadler, z Sokala.

HOTEL LANGA. H. Kugel, z Chyrowa. Dr. A. Skibicki, z Brzeżan. Dr. T. Uranowicz, z Brzeżan. Dr. E. Gładyszewski, z Tarnopola. I. Pawlikiewicz, ze Zbaraża. Dr. I. Jendl, ze Starego Miasta. W. Kulczycki, z Mędrychowa. A. Csch, z Buda-Pesztu. F. Madeyski, z Podborza. E. Chmurowicz, z Zarzyszcza. W. Czernecka, ze Skałatu. I. Nowicki, z Peczeniżyna. Z. Bętkowski, z Dembicy. M. Dąbrowski, z Królestwa. H. Wolff, z Wiednia. F. Bermann, z Wiednia. Dr. A. Obrzut, z Pragi. St. Kosowski, z Wieynia. F. Kolischer, z Brodów. H. Kolischer, z Brodów. J. Potocki, z Rymanowa. R. Friedmann, z Budapesztu. M. Podlewska, z Zadarowa. M. Herbstein, z Vilanyi.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. S. hr. Konarski, z Dubiecka. F. Mokrzycki z Warszawy. A. Hattowski, M. Lempicki, z Petersburga. S. Kontkiewicz, z Król. Polskiego. E. Puchalski, z Dworzec. L. Kruszyński, z Horodenki. T. Romanowicz, z Krakowa. A. Zając, z Seretu. Z. Kłossowska, z Zamościa. J. Pioskiewicz, z Trembowli. M. Marynowski, z Jarosławia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. lipca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po [illegible]	206 25	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 [illegible]	217 50	221 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	213 —
Listy zastawne za 100 zł		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pc. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	101 —	103 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 [illegible]	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5%, w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ [illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperjał	10 25	10 85
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 40
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 65	61 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	[illegible]	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	35 —	35 75
„ węgierskie banku kredytowego	303 75	302 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 75	110 50
„ Unionbanku	210 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	207 —	207 —
„ kolei północnej	249 25	249 25
„ kolei południowej (Lombardy)	95 50	95 75
„ Tramwaju	— —	182 —
„ kolei państwowej	232 25	231 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 50	219 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 50	155 25
Losy komunalne wiedeńskie	140 75	140 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 25	118 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	183 50	183 50
Losy regulacji Cisy	— —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 25	219 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 30	101 50
Akcje Bankverein	93 75	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 18
Renta węgierska papierowa	— —	129 55
Akcje kredytowe	— —	309 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 93

Berlin, dnia 19. lipca 1888 r. (godz. 1. min. 40 po południu).

Rosyjski rubel papierowy	m. 1 93	m. 1 93
Akcje austrjackie kredytowe	158 25	158 75
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	86 —
Austrjackie banknoty	163 85	163 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	39 50	39 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 —	59 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·5[illegible]	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	9·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·[illegible]		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		[illegible]		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	9·38	4·25	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno	4·11	4·04	9·52	10·35
Do Podwołoczysk	4·28		10·28	11·05
Do Podwołoczysk z Podzamcza	9·30		9·50	10·08
Do Czerniowiec				
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·23		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·37	4·08	4·08
Odchodzą z Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 19. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·10—6·55	5·90—6·40	5·70—6·40	6·——6·70
Żyto	4·35—4·70	4·15—4·55	4·——4·50	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	4·——4·70	4·20—5·20
Owies	4·30—4·85	3·75—4·45	3·50—4·25	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·15	9·25—10·—	9·15—10·85	9·50—10·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 31 — do 32 —.

Usposobienie spokojne. Ceny więcej nominalne. Tylko ohroczne zboże chętniej znajduje odbiorców.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się młodej inteligentnej Niemki, uzdolnionej w krawieczczyznie i robotach; za bonę do dwóch chłopczyków oraz do pomocy w zajęciu domowem. Bliższa wiadomość pod literami: P. P. poste restante Przemyśl.

Nauczycielka do udzielania nauki dzieciom z klas normalnych znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: B. K. Ustrzyki poste restante. 791

Bardzo zdatny **maszynista** do wszystkich i tylko dużych parowych zakładów, wszelkich, poszukuje miejsca na kilka lat jako werkführer. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego." 781

Fachowy gorzelnik, który produktywnemi gorzelniami w Czechach zarządzał, obecnie trzeci rok w Galicji będący, poszukuje posady od zaraz. Łaskawe oferty B. Wejtek, p. r. Probużna.

Masło zupełnie świeże w pięciokilowych paczkach, zawierających cztery i pół kilo netto, rozsyła do każdej stacji pocztowej franco, za nadesłaniem gotówką trzy złr. piędziesiąt centów. Zarząd dóbr Niskołyzy, poczta Uście-Zielone. 787

Gorzelnik uczeń szkoły dr. Günsberga, 20 lat praktyki z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady, bez familji, łaskawe zlecenia Lisieniecki, Probużna.

Kompletna parokonna uprząż (półszorki) dobrze utrzymana, strzelba, odtylcówka, pojedynka nadzwyczajnej konstrukcji tanio do sprzedania. Fredry 1, II. piętro. 773

Maturzysta, życzy sobie udzielać lekcji na prowincji. Udziela także języka francuskiego. Wiadomość: Władysław Markiewicz. Ul. Ochronek 5. 774

Osoba młoda, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby i szycia lub do zajęcia się domem.

Uzdolnionych nauczycieli do gimnazjum, **guwernantki, bony Francuski, Niemki** na czas wakacji na stałe poleca wielkim wyborze **Bióro Wereszczyńskiego,** Krakowska 15.

Ogłoszenie. Przygotowuję do matury z Seminar. naucz. żeńsk., do szkół wydz., uczę języków światowych, rysunków itp. Przyjmę także lekcję na wieś. Adres: **„Profesor, pani Szmit"** we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 37, na dole.

Dwóch uczniów szkół średnich znajdzie od wakacji umieszczenie i troskliwą opiekę pod korzystnymi warunkami. Na żądanie konwersacja domowa francuska, niemiecka i lekcje fortepianu w domu. Bliższych informacyj udziela dozorca domu plac Czarneckiego 1. 785

Młoda panienka, poszukuje miejsca do szycia w prywatnym domu.

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Dla handlu korzennego jest piękne urządzenie, oraz kasa ogniotrwała do sprzedania. K. Mieczkowski, ulica Gródecka 79. 789

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Handel korzenny **Jana Kordeckiego** w Złoczowie, potrzebuje **praktykanta** z dobrego domu; pierwszeństwo mają ci, którzy mają początek praktyki. 781

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższej informacji poda J. Ormezowski w Haliczu. 765

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Ogłoszenie. Kto chce mieć dobrego guwernera niech się zgłosi w bieżącym tygodniu pod adresem: „M. B. 3" do naszej administracji.

Kawiarnia w Podwołoczyskach tuż pod dworcem kolejowym, dom składający się z 7 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy i komórek z meblami, jakie dom gościnny wymaga i bilar dobry, jest zaraz do najęcia. Oferty pod adresą: Kalikst Welde w Tokach, poczta Skoryki. 782

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

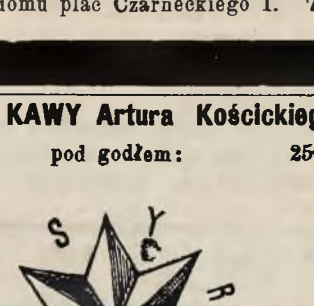
W Willi Zacharjewicza ulica Technicka l. 1, jest 4 lub 3 pokoi z przynależnościami zaraz do najęcia.

Rynek 28 w budynku frontowym II. piętro od 1. Września 5 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia. 770

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki połudn[i]owej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową **po cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincyi 4½ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Woda chromowa



podług przepisu Dr. Güntza dyr. kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Lische,** apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych **w Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.**

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda Dr. Güntza w Dreźnie" II. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda w Cieplicach** (Czechy). 770

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn," czarna mocna . .	3·20
Nr. 4. „Souchong," małe narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2512 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Subjekt rutynowany

(pomocnik handlowy) biegły w korespondencji polskiej i niemieckiej, otrzyma posadę w głównym składzie porcelany, szkła i towarów mięszanych Kazimierza Lewickiego we Lwowie. Zgłoszenia tylko pisemne (pocztą) z odpisami świadectw. 2588

HANDEL KORZENNY

pod „Obrazem" w Krakowie

poszukuje 2574

pomocnika handlowego.

Uczeń do handlu,

który ukończył 4 klas gimnazjalnych lub realnych, ładnie pisze, dobrze rachuje i w niemieckim języku jest biegły, znajdzie umieszczenie w głównym składzie porcelany, szkła i towarów mięszanych Kazimierza Lewickiego we Lwowie. Zgłoszenia tylko pisemne (pocztą) z odpisem ostatniego świadectwa szkolnego i podaniem domicylu i zatrudnienia rodziców.

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców

uprzejmie proszę, aby raczyli zażadać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstwa

firmy: 2583

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

MAGAZYN

TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze

Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2555
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie.
Story, żaluzje i t. p.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2511

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncess. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

Młody człowiek,

Polak, z Galicji, wskutek rozmaitych nieszczęść przyciśnięty i prześladowany długami, z których chciałby się drogą uczciwości oswobodzić, bo inaczej **straci swoją posadę,** udaje się już w **samej ostateczności** do Swoich Szanownych Ziomków w Galicji błagając o ratunek **pożyczką 1100 złr.** na weksel, który spłaci **w dwóch latach ratami miesięcznemi po 50 złr.** Za **punktualność w spłacaniu** oprócz **weksla** ręczy **swoim stanowiskiem i słowem honoru.** — Adres: P. K. 1200. **Breslau,** Wrocław poste restante. 2580

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

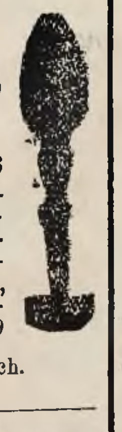
Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-





Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg

tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najnowszy wynalazek!!! 857

Patent **Béla Vàrady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane

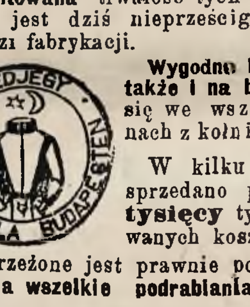
Koszule męzkie



bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przedu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcignioną w tej gałęzi fabrykacji.



Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, a **wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.

GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 755 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

L. 2.701. 2570

Nadanie robót budowniczych w Winnikach.

Przy ces. król. głównej fabryce tytoniu w Winnikach ma się wybudować kuchnia robotnicza w roku 1888.

Całkowite koszta wedle sprawdzonego kosztorysu wynoszą 17.370 złr. 26 ct. w. a.

Oferty przyjmuje ces. król. główna fabryka aż do 23. lipca 1888 do godziny 12. w południe, gdzie też bliższe warunki budowy, chęć mającym przedsiębiorcom w godzinach urzędowych się udziela.

Winniki, dnia 6. lipca 1888.

Adamowsky. *Mikulecki.*

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ½ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. **Działanie tego leku jest istotnie cudowne.** Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Swiadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

R. DITMARA c. k. uprzyw. FABRYKA LAMP W WIEDNIU.



R. Ditmara

c. k. uprzyw.

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

(Patent 1888)

świeci **kulistym, lśniąco białym płomieniem,** i przewyższa wszystkie inne „lampy błyskawiczne", „lampy belgijskie" i t. d. przez swą

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

którą przez fotometryczne pomiary panów:

Dra Leonh. Webera, kr. prof. kr. uniwersytetu w Wrocławiu i
Dra Rud. Benedykta, docenta c. k. techn. akademji w Wiedniu

stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.



palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem.

R. Ditmara c. k. uprzyw. lampa błyskawiczna 30'''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo zkonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i

jest tańszą jak wszystkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.

R. Ditmara c. k. uprzyw. palniki meteorowe z kulistym płomieniem

w wielkościach:	15'''	20'''	25'''	30'''	35'''	45'''	
o sile świetlnej:	28'''	45'''	66'''	76'''	120'''	157'''	świec

są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach i t. d. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny 2586

R. Ditmara Magazyn Lwów, Plac Marjacki.

FABRIKS-ZEICHEN.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.